



TEOFIL RUCZYŃSKI

## *Na Matkę Boską Zielną*

*Sierpniowe słońce kościółek złoci,  
wśród wonnych kwiatów złociste kłosy  
owsa i żyta, pszenicy, jęczmieni  
z polskiej tej naszej uprawnej ziemi.*

*Lud je dziś przyniósł od wiejskiej chatki  
przed ołtarz Pani — swej dobrej Matki.  
Przyszedł, by szczerze pokłony złożyć,  
o dalszą pomoc i łaski prosić.*

*W słonecznym blasku lśni obraz święty  
Najświętszej Panny tej Wniebowziętej.  
Jak łan dorodny lud się pochyla,  
a wargi szepcą: „Zdrowaś Maryja”.*

*O Matko Boska, od niebios tronu  
błogosław chatom, wiejskim zagonom.  
Niechaj wśród pracy, twardego znoju  
lud zbiera plony w zdrowiu, w pokoju.*





## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

# Wierność w każdej dobrej sprawie

„Kto jest wierny w najmniejszej sprawie, i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy, i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość” (Łk. XVI, 10—11).

„Jeżeli nie byliście wierni w sprawie cudzej, któż wam poruczy rzecz własną” (Łk. XVI, 12).

Klienci wchodzący do sklepów, by dokonywać poważniejszych zakupów, zwracają uwagę nie tylko na modny kolor czy kształt przedmiotu i jego cenę, lecz chcą wiedzieć, czy nabywana rzecz będzie służyła zgodnie ze swoim przeznaczeniem i nie przysporzy kłopotu nabywcy. Jeśli na kupowanej rzeczy zauważą mały znaczek — literę łacińską Q lub jedynekę w misternym trójkątku, darzą tę rzecz większym zaufaniem niż inne przedmioty, które nie mają znaku jakości gwarantującego najwyższą wartość i funkcjonalność.

Przytoczone na wstępie złote myśli wyjęte z Ewangelii świętego Łukasza sugerują, że każda czynność człowieka podlega wnikliwej ocenie Pana niebios. Na największą pochwałę zasługuje ten, kto każdą, nawet najmniejszą pracę stara się wykonać sumiennie, solidnie, tak, by można było na każdej przylepić prawdziwy znak jakości.

Każdy, kto przystępuje do medytacji nad powyższymi tekstami, musi pamiętać, że Chrystus wszystkie ziemskie, doczesne sprawy uważa za drobne, mało znaczące i przeciwstawia im wartości prawdziwie wielkie, którymi są sprawy ducha, zbawienie i życie wieczne. Uczeń Chrystusa nie powinien ani przez moment wahać się w wyborze. Zbawiciel bowiem przypomina: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?” (Mat. 16, 27).

Na tym jasnym rozgraniczeniu spraw ducha od spraw doczesnych te ostatnie wcale nie ucierpiały. Choć Chrystus zalicza je do drobnych, mało znaczących, ale w nich właśnie widzi środki, przy pomocy których Jego wyznawcy mają zdobywać prawdziwie dobra. Umiejętność strzeżenia i pomnażania „niesprawiedliwej mamony”, czyli dóbr doczesnych, które uważamy za własne, a w rzeczywistości są nam dane do próbnego gospodarowania w tym życiu, będzie najlepszym sprawdzianem, czy zasługujemy, by nam powierzono już na własność dobra prawdziwie, niezniszczalne.

Doskonałą ilustrację omawianego tematu stanowi przypowieść o talentach, którą warto przypomnieć przynajmniej w skrócie: „Człowiek odjeżdżając przywołał sługi swoje i przekazał im majątek. I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden. A ten, który wziął pięć talentów, zaraz poszedł, obracał nimi i zyskał drugie pięć. Podobnie i ten, który wziął dwa, zyskał dalsze dwa. A ten, który wziął jeden, odszedł, wykopął dół w ziemi i zakopał pieniądze pana swego. Po długim czasie powraca pan owych sług i rozlicza się z nimi. I przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, przyniósł dalsze pięć i rzekł: Panie! Powierzyłeś mi pięć talentów. Oto dalsze pięć zyskałem. Rzekł mu pan: Dobrze, sługo dobry i wierny! Ponie-

waż w małym byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejź do radości pana swego. Podobnie powiedział pan do drugiego sługi, który zyskał swą pracą dwa talenty. Wreszcie przystąpił i ten, który wziął jeden talent i rzekł: Panie, wiedziałem, żeś człowiek twardy, że zniesz, gdzieś nie siał, i zbierasz, gdzieś nie rozsypywał. Bojąc się tedy, odszedłem i ukryłem swój talent w ziemi. Oto masz, co twoje. A odpowiadając rzekł mu pan: Sługo zły i leniwy! Wiedziałeś, że żnę, gdzie nie siałem, i zbieram, gdzie nie rozsypałem. Czemu nie dałeś moich pieniądze do banku, żebym dziś mógł je odebrać z zyskiem?” Następnie polecił odebrać złemu słudze talent i oddać temu, który ma dziesięć, a leniwca przykładnie ukarać.

Z przypowieści jasno wynika, że Jezus uzależnia zbawienie człowieka od wierności w małym. Ale nie byle jakiej wierności. Ostatecznie i ten sluga, który wziął talent, zakopał go w ziemi i w nie naruszonym stanie odniósł właścicielowi, był również wierny panu swemu, bo nie uszczuplił jego własności, a jednak spotyka go sroga nagana i jeszcze srogsza kara. Dlaczego? Bo ta wierność nie była wiernością aktywną. Talenty, które otrzymaliśmy od Boga, musimy rozwijać, a nie konserwować. Nagroda czeka sumiennych ludzi, ludzi pracy, ludzi odważnych, podejmujących ryzyko na rzecz Pana. Chodzi więc nie tylko o unikanie grzechu, czyli czynów sprzecznych z wolą Stwórcy, ale o obowiązek stałego wspinania się po szczeblach dobra w górę. Wiemy z własnego doświadczenia, że to zadanie nie należy do łatwych. Niewspółmiernie wielka czeka nas jednak za tę wierność nagroda. Skoro więc od wierności w drobnych rzeczach zależy nasza wieczność, to drobne ziemskie rzeczy są małe wprawdzie w porównaniu z dobrami przyszłego żywota, ale są niezmiernie ważne w doczesnym życiu, tak w odniesieniu do Boga, jak i do naszych bliźnich. Kto potrafi być wierny w najmniejszej sprawie, i w wielkiej potrafi być wierny.

Przy budowie jednego z kościołów zamówiono u rzeźbiarza posąg Matki Bożej kuty w kamieniu. Statua ta miała stać na szczycie zwieńczenia ściany frontowej i dachu świątyni. Budowa ta dobiegała końca, ale rzeźbiarz wciąż nie był gotowy ze swoją pracą, by można było ustawić posąg i rozebrać rusztowania. Zniecierpliwiony zwłoka kierownik budowy udał się osobiście do pracowni rzeźbiarza. Zastał mistrza przy rzeźbieniu dłoni posągu. Druga ręka i suknia dopiero wylaniały się z bryły. Rzeźbiarz delikatnie poruszał dłutem, wyczarowując najdrobniejsze szczegóły kamiennej dłoni. Przybyły patrzył przez chwilę w milczeniu na pracę artysty, kiwał głową i wreszcie odezwał się, wypowiadając takie słowa: Ładnie to robisz, mistrzu, ale jeśli cały posąg zech-

cesz wykonać tak wiernie, nie ukończymy budowy świątyni w tym roku. Radzę pośpieszyć się, ociosać z grubsza bryłę, byśmy mogli ustawić posąg na miejscu. Oświadczam ci, mistrzu, że tam, gdzie będzie stał posąg, oko ludzkie nie sięgnie i nie oceni szczegółów, gdyż z ziemi cała dłoń Madonny będzie ledwie widoczna! Artysta przerwał na moment rzeźbienie i rzekł z nutą gorczy w głosie: Możecie zrezygnować z mojej pracy, ale ja nie zgodzę się oddać nie ukończonego posągu! Myli się Pan, że na takiej wysokości nikt nie zauważy szczegółów. Może rzeczywiście oko ludzkie z trudem dojrzy kamienną rękę mojej Madonny, ale bardzo dokładnie oglądnie ten posąg oko Boże. Ze szczytu świątyni jest dalej do ludzi, ale bliżej do Boga.

Oby wszyscy ludzie umieli być tak sumienni w wypełnianiu swoich obowiązków jak ów rzeźbiarz! Gdybyśmy wszyscy traktowali nasze narzędzia pracy jako dłuta, którymi każdy z nas wykuwa własne zbawienie, wówczas pracowalibyśmy solidnie i dobrze, by zarobić na życie i utrzymanie siebie i rodziny, a dzieło nasze zyskiwałoby w oczach Bożych znak jakości i to jakości najwyższej i stanowiłoby zasługę na żywot wieczny, której nie zabierze woda, ogień nie spali i złodzieje nie ukradną (por. Mat. 6, 19). Zarazem nasze życie codzienne stałoby się o wiele wznioślejsze i przyjemniejsze, bo pozabawione kłopotów powodowanych ludzką opieszałością i niedbalstwem. Wiemy doskonale, ile krwi potrafi napsuć but rozklejony po trzykrotnym włożeniu na nogę czy słoik zepsutego dżemu kupiony w sklepie albo po partacku naprawiony kran. Takie rzeczy też zwykliśmy nazywać drobiazgami, ale z nich właśnie składa się między innymi życie. Ostatecznie w skali kraju nawet wiele kiepskich par butów czy innych buble nie stanowi jeszcze samo w sobie problemu, ale wpływa destruktywnie na pracę innych. Aż strach pomyśleć, co by się stało, gdyby podobnie zaczął postępować robotnik na wielkiej budowie i zamiast przepisanej 100-kilogramowej porcji cementu dał tylko pięćdziesiąt albo wbił gwoździe tam, gdzie są konieczne śruby? Na szczęście robotnicy doskonale wiedzą, że każde wielkie osiągnięcie składa się z milionów drobnych czynności wykonanych dobrze.

Bądźmy więc sumienni i dokładni w każdej dobrej, choćby najmniejszej sprawie! — Taki wniosek wysnuwamy z rozważań nad cytowanymi na wstępie wypowiedziami naszego Zbawcy. Jakże ten wniosek podobny jest do modnego dziś w Polsce hasła: Bądźmy ludźmi dobrej roboty! Warto dobrze pracować. Naszą pracą docenią przełożeni i Ojczyzna. A gdyby uszła uwadze ludzi, doceni ją Bóg.

KS. ALEKSANDER BIELEC





„Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21).

Kościół nasz, chociaż nie przyjmuje rzymskokatolickiego dogmatu z 1950 r. o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, to jednak czci Jej Wniebowzięcie i daje temu wyraz w kulcie liturgicznym. Kult ten zgodny jest z długowieczną tradycją liturgiczno-kościelną, aczkolwiek nie sięga ona wstecz poza V wiek. Z okazji uroczystości Wniebowzięcia NMP czytamy w czasie Mszy określone perykopy z Nowego Testamentu. Zechciejmy zastanowić się nad ich właściwym sensem biblijnym.

Objawienie św. Jana, czyli Apokalipsa (12,1—18), przedstawia nam wizję Niewiasty i Smoka: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (w. 1). Obraz ten znamy doskonale, bo tak wyobrażana jest NMP w rzeźbie i malarstwie jako Niepokalanie Poczęta. Niewieście tej, która jest brzemienista, i cierpiąc bóle rodzenia, coś uroczyście proklamuje (w. 2), przeciwstawia się siedmiogłowy i dziesięciorogi z siedmioma diademami Smok, który ogonem zmiata „trzecią część gwiazd niebieskich” i czeka na pożarcie dziecięcia Niewiasty (w. 3 i 4). „I porodziła syna — mężczyznę, który wszystkie narody będzie pał różgą żelazną” (w. 5).

Jak rozumieć „Niewieście obleczoną w słońce”? Czy autor Apokalipsy miał na myśli dosłownie i wyłącznie Maryję, Matkę Jezusa Chrystusa? Nie, takie rozumienie obce było św. Janowi,

autorowi Objawienia. Posługuje się tu on językiem symbolicznym, często obrazowym, chętnie korzysta z bogactwa myśli Starego Testamentu i literatury pozabiblijnej, gdzie obraz niewiasty wyobraża Synagogę — społeczność rządzoną przez Jahwe. Nowy Testament również zna symbol niewiasty, który swą treścią przedstawia obraz Kościoła — społeczności założonej przez Chrystusa. Rozumienie takie potwierdza m.in. wyrażenie „wieniec z gwiazd dwunastu”. Liczba 12 była symbolem społeczności, zbiorowości, tak w ST, jak i w judaistycznej literaturze pozabiblijnej oraz u ludów starożytnego Bliskiego Wschodu. Społeczność ta, rodzina kościelna, „obleczone w słońce”, związana jest ściśle z Bogiem — Chrystusem. On jest jej twórcą, oblubieńcem i sprawia, że „jaśnieje ponad słońce” (św. Hipolit). Symboliczne ma również znaczenie wyrażenie: „księżyc pod jej stopami”. Oznacza ono wyróżnienie i wyniesienie społeczności kościelnej ponad wszelką światową pozycję i pod-

ile jest Ona najczcigodniejszym członkiem tej społeczności.

O roli, jaką NMP spełniła w naszym zbawieniu i w rodzącym się Kościele, uczy nas Ewangelia św. Łukasza sceną nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję (1, 39—45) i wspaniałym hymnem Magnificat (1, 46—55).

Wkrótce po zwiastowaniu „Maryja wybrała się z pośpiechem w góry do pewnego miasta w (pokoleniu) Judy” (w. 39). Łukasz nie określa bliżej czasu ani nie podaje nazwy miasteczka, w którym mieszkała kapłańska rodzina Zachariasza. Tradycja wskazuje na dzisiejsze Ain-Karim, położone o 7 km drogi na zachód od Jerozolimy. Podróż z Nazaretu musiała trwać ok. 4 dni. Maryja wędrowała w grupie podróżnych, ale bez św. Józefa (por. Mt 1,18). Ewangelista nie podaje też motywu podróży. Z całą pewnością nie była nim chęć upewnienia się o prawdziwości słów Archanioła ani zamiar pomocy brzemiennej Elżbiecie, ponieważ do tego celu nie nadawała się delikatna i

## Wiara Najświętszej Maryi Panny i jej posłuszeństwo Słowu Bożemu

kreśla poczucie trwałego oparcia na wierze i posłuszeństwie Słowu Bożemu.

„Wielki Smok” również symbolizuje zbiorowość — „siły demoniczne”. Chodzi tu o szatana, który został strącony z nieba i podjął walkę ze społecznością kościelną, z ludem Bożym i tym wszystkim, co pochodzi ze światła i dobra. Rozumie się, że szatan zawsze znajdował i znajduje swoich zwolenników, co symbolicznie wyraża „trzecia część gwiazd”.

Jaki jest wynik tej walki Smoka z Niewiastą? Niewiasta rodzi „syna — mężczyznę”. Czy Chrystusa historycznego? — Zdania i tu są podzielone. W każdym razie „bóle i męki rodzenia” oznaczają w Apokalipsie mękę, śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie Chrystusa. On sprawia, że Smok nie może pokonać społeczności kościelnej; owszem, przytoczony tu Ps. 2,9 świadczy, że Mesjasz zwycięży tych, którzy będą buntować się przeciw Niemu i Bogu.

„A Niewiasta zbiegła na pustynię” (w. 6a). Społeczność ludzi wierzących porównywana bywa wreszcie do wędrowki Izraela przez pustynię (1 Kor. 10, 1—10), gdzie Bóg się nią opiekuje. Ostatecznie Bóg zwycięża, nastaje panowanie Boga i Chrystusa, wierni zaś wychodzą z prób zwycięsko dzięki krwi Baranka. Tak więc biblijny sens naszej perykopy odnosi się w pierwszym rzędzie do Chrystusa i Jego społeczności — Kościoła. Do NMP natomiast o tyle, o

skromna Dziewica. Trzeba przyjąć, że powodem nawiedzenia była chęć spotkania się z Elżbietą. Chodziło o uświęcenie Jana Chrzciciela w łonie jego matki: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę” (w. 41). Uświęcenie to zapowiedziane zostało Zachariaszowi już wcześniej (Łk 1,15), a Maryja odegrała tu rolę narzędzia w rękach Bożych. Duch Święty przy tym objawił św. Elżbiecie tajemnicę Boskiego Macierzyństwa Maryi, jakie dokonało się w chwili zwiastowania w Nazarecie.

Na pozdrowienie Maryi, niosące uświęcenie Janowi, Elżbieta przechodzi do mowy pochwalnej na cześć Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (w. 42). Powodem tego błogosławieństwa stał się wybór Maryi przez Boga na Matkę Mesjasza. Pomocą przy zrozumieniu wielkości i wyróżnienia Maryi służy inna wypowiedź Ewangelii św. Łukasza (11,27n). Mianowicie, kiedy później Jezus w czasie swej publicznej działalności rozprawiał się ze swymi przeciwnikami, pewna niewiasta z tłumu głośno zawołała do Niego: „Błogosławione (= szczęśliwe) łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssales!” Jezus nie odrzucił tej pochwały, płynącej tak z natury kobiecej, jak i z żydowskiego przekonania, że wielkość syna stanowi o wielkości matki. Jednakże mocno pod-

(dalszy ciąg na str. 5)



## Z życia parafii w Żółkiewce

Tam na wzgórzu — gdzie teraz stoi piękna, modrzewiowa świątynia polskokatolicka pw. św. Jakuba, Starszego Apostoła — przed dwudziestu laty, pod polnym krzyżem wśród lip, zbierali się na Mszę św. wierni naszego Kościoła. Ofiarni i ambitni polskokatolicy właśnie przed dwudziestu laty postanowili w tym miejscu zbudować swoją świątynię, w której będą mogli rozmawiać z Bogiem w ojczystym języku. Skromność, pracowitość, umiłowanie cnót chrześcijańskich i prawdy Bożej — oto naczelnne cechy parafian z Żółkiewki. Obok świątyni zbudowano dzwonnice, z której dźwięki trzech dzwonów, biegnąc ponad polami, łąkami i domostwami, zwołują wiernych do Domu Pańskiego.

Piękna jest modrzewiowa żółkiewska świątynia. Znajduje się w niej sześć barokowych ołtarzy i dziewiętnaście zabytkowych eksponatów, zachwycających zarówno wiernych, jak i historyków sztuki.

W modlitwach wznoszonych w żółkiewskim kościele nasi wierni łączą się ze wszystkimi polskokatolikami proszącymi Boga o opiekę nad Kościołem Polskokatolickim i Ojczyzną.

**KS. STANISŁAW KOZAL**



Ks. Stanisław Kozal,  
proboszcz parafii żółkiewskiej, błogosławi  
związek małżeński



Otoczony bujną zielenią piękny modrzewiowy kościół polskokatolickiej parafii pw. Św. Jakuba Starszego Apostoła w Żółkiewce



Tak przed laty wyglądał budynek kościelny w Żółkiewce. Na zdjęciu biskup Leon Grzechowski przemawia do licznie zgromadzonych wiernych, którzy nie mogli się pomieścić w niewielkim kościółku



### (dokończenie ze str. 3)

kreślił, że od więzi krwi daleko ważniejsza jest więź, jaką rodzi wiara i posłuszeństwo słowu Bożemu: „Owszem, ale przecież błogosławieni (są) ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je!” Maryja stała się sławna i błogosławiona nie dlatego, że przewyższała i zasłoniła Chrystusa, lecz dlatego, ponieważ — jako człowiek — uwierzyła i zaufała objawieniu, jakie otrzymała w czasie zwiastowania. Dlatego Elżbieta, chociaż o wiele starsza wiekiem, pełna wiary chyli swą głowę przed Nią jako przed Matką Mesjasza — Zbawiciela. „Jak zasłużyłam na to, że przyszła do mnie Matka Mesjasza, mojego Pana?” — wyraża swe zdumienie matka Poprzednika Chrystusowego, Jana Chrzciela. Wypowiedź ta nawiązuje do słów Ps. 110 (109), 1: „Wyroczenia Jahwe dla Pana mego: Siądź po mojej prawicy”.

„Błogosławiona, która uwierzyła, że spełni się to, co zostało jej zapowiedziane przez Pana” (w. 45) — zgodnie z pierwszym tekstem greckim — kończy Elżbieta słowa pochwały. Elżbieta chwali tu wiarę obiektywną Maryi, której przedmiotem była obietnica — Słowo Boże i jej spełnienie się. „Nigdzie tak jasno nie widać — pisze William Barclay — paradoksu, sprzeczności, jak w życiu Maryi... Wybranie Boże oznacza często, że w tym samym czasie otrzymuje się wieniec radości i szczęścia oraz krzyż cierpienia”.

Na słowa Elżbiety Maryja odpowiada przepięknym hymnem Magnificat — „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (w. 46n). Nie jest to ani oryginalna pieśń,

ani zbiór formalnych cytatów ze ST, lecz kunsztowna mozaika myśli i słów, jakie przekazała nam za pośrednictwem św. Łukasza pierwotna gmina chrześcijańska, opartych w całości na ST. Piewczynie żyje w świecie Starego Przymierza, psalmów i proroków. Pełna natchnienia i bliskości Pana, daje w sposób poetycki wyraz temu, co przeżyła po zwiastowaniu w Nazarecie i w drodze do Elżbiety.

Maryja wychwala i uwielbia Boga jako Zbawiciela za rzeczy wielkie, jakich dokonał dla Niej (ww. 46—49), „bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię”. — Położenie socjalne kobiet w starożytności nie było do pozazdroszczenia, określić je należy jako trudne. Były one przedmiotem ucisku i pogardy tym większej, im niższa była ich klasa społeczna. Nie lepiej też było u Izraelitów. I oto nieznaną nikomu dziewczyną z Nazaretu, chociaż pochodziła z rodu Dawida, powołana zostaje na Matkę Syna, z powodu którego błogosławić ją będą wszystkie pokolenia, i to przez wszystkie wieki istnienia ludzkości. Uczynił to Wszechmocny, panujący w najwyższym majestacie.

Następnie przechodzi Maryja do rzeczy bardziej ogólnych (ww. 50—53) i uwielbia Boga za Jego dobro względem pobożnych. „A swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia (zachowuje) dla tych, co się Go boją”. Potężne natomiast ramię Boże obraca się przeciw ludziom pysznym, zarozumiałym mocarzom i bezbożnym bogaczom, by do-

brami mesjańskimi obdarzyć nie ich, lecz ludzi pokornych, uciśnionych i biednych. „On przejawia moc ramienia swego, rozprasza (ludzi) pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycą dobrami, a bogatych z niczym odprawia”.

Na koniec hymn przypomina szczególną łaskawość Boga wobec Izraela, dobra wyświadczone narodowi wybranemu nie tyle w przeszłości, ile raczej w kulminacyjnym punkcie jego dziejów, kiedy zesłany został Mesjasz. „Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje — jak przyobiegał naszym ojcom — na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki” (w. 54n). Bóg już Abrahamowi obiecał to, co teraz się spełniło (Rdz 17,7). Przypominał to przez proroków i psalmistów. To przez Abrahama „otrzymują błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi” (Rdz 18,18), a Izrael ustanowiony został „światłością dla narodów” (Iz 42, 6n; por. Łk 2, 42), by pośredniczyć w rozdawaniu dóbr mesjańskich, zbawczych.

Czcimy NMP jako Wniebowziętą, Ona osiągnęła już w pełni życie wieczne, wysłużone przez Chrystusa (por. 1 Kor 15, 20nn). Osiągnięcie tego życia nie byłoby u Niej możliwe bez heroicznej wiary i zaufania Słowu Bożemu. Niechaj naręcza kwiatów i ziół, jakie przynosimy dziś do świątyni, będą wyrazem naszego naśladowania tej skromnej, cichej i ukrytej roli wiary Maryi! Niech w czyn przeradza się nasza wiara! „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je!”

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>(165)</sup>

**B**

szerokie i głębokie wykształcenie. Był czynnym i zaangażowanym uczonym i — eumenistą. Jako eumenista jest jednym ze współorganizatorów — Eumenicznej Rady Kościołów z siedzibą w Genewie oraz uważał, że celem eumenii nie jest instytucjonalne zunifikowanie wszystkich kościołów, ale ich pełna braterskiej miłości współpraca i wspólnota w Bogu. Jako teolog napisał wiele dzieł, w których wypowiadał również swoje oryginalne poglądy. M.in. jest autorem takich dzieł, jak: *Die Mystik und das Wort* (1924), czyli *Mistyka i Słowo; Philosophie und Offenbarung* (1925), czyli *Filozofia i Objawienie; Offenbarung und Vernunft* (1941), czyli *Objawienie i rozum; Glaube und Erkenntnis* (1951), czyli *Wiara i wiedza; Gott und Mensch* (1930), czyli *Bóg i człowiek; Natur und Gnade* (1934), czyli *Natura i Łaska; Unser Glaube* (1935), czyli *Nasza wiara* w tłum. polskim, Warszawa 1963); *Das Wort Gottes und der moderne Mensch* (1937), czyli *Słowo Boga i współczesny człowiek; Das Ewige als Zukunft und Gegenwart* (1953), czy *Wieczne jako przyszłość i teraźniejszość; Das Missverständnis der Kirche* (Zurich 1951), czyli *Złe pojmowanie Kościoła*. W tych pracach przedstawiał swoje poglądy teologiczne i filozoficzne. Dowodził m.in., że wiarę zdobywa się i można ją zdobyć i pogłębiać poprzez przeżycie mistyczne i poznanie poprzez słowo, jednak jedna i druga droga nie może przekreślać transcendencji Boga ani zapanować nad Słowem Bożym. Teologia słowa ma i może prowadzić do Boga. Teologia właściwa ma usuwać wszystko to, co utrudnia słuchanie i wczuwanie się w Słowo Boże i pomagać we właściwym rozumieniu treści Słowa objawianego. W → Bogu widział absolutną syntezę przeciwieństw: świętości i miłości, wolności i sprawiedliwości, itd., ale przede wszystkim świętości. W Bogu nadto widział trzy przymioty, nazywane Ojcem, Synem i Duchem świętym, ale nie można mówić odnośnie do → Trójcy św. o jednej substancji. Również nie przyjmował dzielenia bytu na naturę i nadnaturę, bo istotę człowieka, a to jest właśnie dla człowieka istotne, można rozumieć i starać się pojąć tylko w jej odniesieniach czy relacjach do Boga.

Przez grzech człowiek nie stracił nadprzyrodzoności, bo jej w nim w ogóle nie było, osłabił tylko swoją naturę. W eklezjologii Brunner pojmował Kościół jako głosiciela Słowa Bożego; jedynym Jego źródłem i kresem jest Chrystus; Chrystus nie zinstytucjonalizował Kościoła, a więc nie erylował żadnych urzędów i nie powoływał → hierarchii, nie ustanawiał sakramentów, Chrystus ustanowił tylko służbę, czyli posługiwanie.

Brunner zajmował się też sprawami i zagadnieniami społeczno-politycznymi, którym dał wyraz m.in. w książce pt. *Christianity and Civilization* (1947—48, 2 tomy). Uważany jest za jednego z głównych przedstawicieli, tzw. → teologii dialektycznej.

**Brunner Sebastian** — (ur. 1814 w Wiedniu, zm. 1893) — historyk Kościoła, pisarz, ks. rzymskokat., jest autorem kilku dzieł. Do najważniejszych należą: *Clemens Maria Hofbauer und seine Zeit* (Wien 1858), czyli *Klemens Maria Hofbauer i jego czasy; Der Predigerorden in Wien und Oesterreich* (Wien 1867), czyli *Zakon kaznodziejski w Wiedniu i Austrii; Die vier Grossmeister der Aufklarungs-theologie* (Wien 1890), czyli *Czterej wielcy mistrzowie teologii oświecenia*.

**Bruno lub Brunon**, nazywany też Candidus (ur.?, zm. 845) — → benedyktyn, uczony, teolog, podobno był rektorem szkoły w Fuldzie za → Rabanusa Maura. M.in. napisał pracę pt. *De passione Domini iuxta textum evangel. ...*, czyli *O męce Pana według ewangel. ...*

**Bruno Giordano Filippo** — (ur. 1458 w Nola koło Neapolu, zm. 17.II.1600 w Rzymie) — ks. rzymskokat., dominikanin, filozof i teolog. W 1563 r. został przyjęty do zakonu → Dominikanów, gdzie otrzymał imię Filipa. Studiował tu filozofię, teologię i z wielkim zaangażowaniem i zainteresowaniem nauki przyrodnicze. W 1572 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1575 r. zdobył doktorat teologii. W czasie przygotowań doktoranckich zaznajomił się też z → heliocentryzmem Mi-



# Z potrzeby serca



Irena Julia Markiewiczówna

KIELICH GORYCZY

*Jam grzeszny, Panie,  
i w ciszy kościoła  
wypłakać chcę moje łzy.  
Czekam i wierzę, że mnie zawołasz,  
czekam u Twoich drzwi.  
Ja także niosę mój krzyż w pokorze,  
upadam, bo brak mi sił.  
I tylko jeden Ty mi pomożesz,  
bym wstał i wiecznie żył.  
Wypileś, Panie, kielich goryczy,  
wypileś aż do dna.  
Cóż znaczy ból mój i czy się liczy,  
czy się porównać da  
z Twoim cierpieniem i Twą Golgotą?  
Cóż znaczy dramat mój?  
Przychodzę, Jezu, błagać Cię o to,  
byś przyjął mnie.  
Jestem Twój.*

Redakcja nasza nie prowadzi stałego działu literackiego — nie udzielamy rad i wskazówek początkującym poetom, a mimo to otrzymujemy wiele listów od naszych Czytelników piszących wiersze. Jedną wspólną, łączącą je cechą jest szczerłość autorów. Ich wiersze powstają z autentycznej potrzeby serca.

Z wielu nadesłanych wierszy wybraliśmy najlepsze, zapraszając wszystkich Czytelników do ich lektury.

**Kazimierz Śladewski**

OJCU

*Jesteś podobny do ręki,  
która ujmuje trzon pluga  
i zapisuje nieufnie, z lękiem,  
skiba po skibie,  
w wiosennych grudach...*

*A wiatr-czytelnik recytuje głośno  
i ptakom dzikim tłumaczy na języki ptasie  
poemat glebny — przyszyły szept kłosów.*

*Kiedy powracasz wieczorem brudną,  
uchylają się furtki i stropy,  
psy się kłębią u twych kolan,  
gdy z uprzążą się szarpiesz w podwórze.*

**Ryszard Skalski**

MARZYŁ MI SIĘ...

*Droga, drzewo,  
Pola, płodne,  
Kwiaty, trawy,  
Nimfy wodne,  
A pośrodku dom szczęśliwy  
Mój otwarty czekał.*

*Woda, ryby,  
Owoc, róza,  
Lasy, grzyby.  
U podnóża  
Mojej góry sen nobliwy  
Mój otwarty czekał.*

*Chleby, kwiaty,  
Sady wisien —  
Sen przyrody  
Marzył mi się,  
A pośrodku dom spokojny  
Mój...  
Otwarty...  
Marzył mi się...*

**Andrzej J. Sarwa**

PRZYJACIEL CHRYSYTA

*Chryste z oleodruków,  
z dróg rozstajnych,  
z figur wyrzeczanych kozikiem!  
Chryste mój, polski, powszedni,  
wstający razem ze mną do roboty,  
Boże, o spracowanych dłoniach,  
wtykający skibkę chleba do kieszeni  
(na drugie śniadanie!)  
Co niedziela  
idziemy w odświętnych garniturach:  
Ty do mnie,  
ja do Ciebie.*

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (166)

kołaja Kopernika i teoria ta wywarła na jego dotychczasowy, zdobyty u Dominikanów, światopogląd naukowy ogromny wpływ. Przełożeni zakonni niejednokrotnie strofowali go za jego poglądy, on bowiem nie tał swoich wątpliwości odnośnie do prawdziwości wielu dogmatów i poglądów wiary rzymskokatolickiej. Kiedy upomnienia nie pomagały, prowincjał zakonu w 1576 roku wytoczył mu oskarżenie, zawierające 130 punktów, oskarżenie o → herezję. W odpowiedzi Bruno zrzucił szaty zakonne i uciekł z klasztoru. Odtąd bardzo często zmieniał miejsce swego pobytu, gdzie zaś był, głosił swoje poglądy, które podważały wiele dotychczasowych pojmowań Kościoła rzymskokatolickiego. Objechał wiele miast Italii. Był w Szwajcarii, we Francji, w Anglii, w Niemczech, w Czechosłowacji. Nie zadawała go już rzymski katolicyzm, nie odpowiadał jednak również protestantyzm. Szedł więc własną drogą. W 1592 roku został zaproszony, pewnie podstępnie, do Wenecji, a, kiedy się tam znalazł, wydano go również w podstępny sposób inkwizycji miejscowej. Tu też przed sądem inkwizycyjnym odwołał swoje poglądy i prosił o przebaczenie. Wtedy jednak Rzym zażądał jego wydania i tu w więzieniu miejscowej, centralnej, inkwizycji cierpiał przez siedem lat. Przed sądem inkwizycyjnym w Rzymie, przyszedłszy po ciężkich przeżyciach do równowagi, odwołał swoje weneckie odwołanie i nadal nieustannie głosił swoje uprzednie poglądy, a ponieważ nie chciał ich odwołać → inkwizycja skazała go na śmierć przez soalenie. Poza teorią heliocentryczną i jej poszerzeniem m.in. Bruno głosił, że istnieje nieskończona ilość światów podobnych do naszego; że dusza z ciała w ciało, owszem i do innego świata przejść i że jedna dusza dwa ciała ukształtować może; że magia jest rzeczą dobrą i godziwą; że Duch święty to dusza świata; że świat jest wieczny; że Mojżesz swoje cuda działał przy pomocy magii; że Pismo św. jest dla wszystkich; że diabeł będzie mógł być zbawiony; że od Adama i Ewy pochodzą tylko Hebrajczycy, inni ludzie pochodzą od innych par ludzi, które Bóg uprzednio uczynił; że Chrystus nie jest Bogiem, a był wielkim cudem (magnum

insignem). Za te i inne poglądy Bruno został 17.II.1600 roku w Rzymie spalony na stosie.

Giordano Bruno stworzył swoje poglądy pod wpływem starożytnej myśli filozoficznej m.in. Heraklita, Parmenidesa, Lukrecjusza i Plotyna, ale i średniowiecznych i renesansowych myślicieli, m.in. jak już wspomniano — Kopernika, ale i Lullusa, jako też Cardana, Mikołaja z Kuzy, Telesiusza i in. Usiłował, podobnie jak ówczesni myśliciele renesansowi, wszechstronnie poznać przyrodę i podporządkować ją człowiekowi. Bruna uważa się za twórcę materialistycznego panteizmu w postaci najbardziej radykalnej wśród materialistycznych tendencji filozofii przyrody Renesansu. Istnieje — według tego kierunku — nieskończona liczba bytów, które ostatecznie stanowią jeden wszechświat, który, jak i poszczególne byty, posiadają realne istnienie. A jedność wszechświata? Tak, istnieje jedność mimo wielkości, a polega ona na jedności substancjalnej, którą należy pojmować jako jedność materii, będącej bazą wszystkich bytów i rodzącej z siebie wszelkie formy oraz na jedności praw, które rządzą zmianami materii. Przy czym Bruno wykonał powal dialektykę tego rozwoju, którego istotną kategorię stanowiło pojęcie kołowrotu, ruchu rozwojowego po spirali. Prof. A. Nowicki, znawca Giordana Bruna, tak to ujmując: „Jedność wszechświata polega na jedności substancji i jedności obiektywnych praw ruchu. „Substancją wszystkich rzeczy jest materia” — „matka” wszelkich form, które w sposób kołowrotowy po kolei wynurzają się z jej „łona” i z powrotem do niego powracają. „Materia jest czymś boskim”, to znaczy czynnym, dynamicznym, „bogiem w rzeczach” (Słów. Fil., t. I. s. 105). Można więc powiedzieć, że pogląd panteistyczny Bruna charakteryzował się identyfikowaniem boga z naturą (deus aut natura universalis). między bogiem a naturą stawił po prostu znak równania: Bóg albo przyroda. Dalej, wszechświat jest jeden, chociaż pełno w nim różnych jednostkowych bytów, mianowicie monad. Monada (od greckiego monas = jednostka), podobnie jak punkt stanowi w geometrii minimum i jest ele-



# Aby ludzie żyli dostatniej



Fot. Piotr Olczak

Dobrobyt naszego kraju, teraz i w przyszłości, nie byłby możliwy bez nowoczesności rolnictwa, a nowoczesne rolnictwo związane jest ściśle ze stałym podwyższaniem kwalifikacji i wiedzy naszych rolników. Akademia Rolnicze, technika rolnicze i zasadnicze szkoły rolnicze kształcą wykwalifikowanych rolników o najwyższych umiejętnościach zawodowych. Ogromne też znaczenie ma samokształcenie się rolników, oraz podnoszenie umiejętności poprzez stały kontakt z książką i czasopiśmem rolniczym.

Doskonałym sprawdzianem umiejętności rolniczych jest czas żniw — pora wytężonej pracy, która jest o tyle mniej trudna i nerwowa, o ile przygotowania do żniw były wszechstronne i właściwe. Prasa, radio i telewizja i w tym wypadku przychodziły rolnikom z pomocą, informując w szeregu audycjach i artykułach o sposobach właściwego przygotowania się do żniw, o zabezpieczeniu bazy maszynowej i siły ludzkiej.

Ocena stanu przygotowań do żniw stanowiła jeden z tematów posiedzenia Biura Politycznego w dniu 31 maja br. Ten fakt dobitnie świadczy o wielkim znaczeniu przywiązywanym przez władze naszego kraju do spraw rolnictwa, a żniw w szczególności.

Tegoroczne żniwa, według obliczeń szacunkowych, obejmują na terenie całego kraju ponad 8 milionów hektarów zbóż, co w porównaniu z rokiem ubiegłym stanowi ilość większą o 280 tysięcy hektarów. Przy czym nie bez znaczenia jest fakt, że wyposażenie rolnictwa w podstawowe maszyny jest o wiele lepsze niż w ubiegłych latach. Gospodar-

stwa uspołecznione są w stanie zebrać zboże maszynami z całego swego obszaru, a zwiększona ilość pras zbierających słomę po kombajnach umożliwia skrócenie czasu zbiorów, a tym samym przyspieszenie podorywek oraz siewu poplonów ścierniskowych.

Podobnie lepsze zaopatrzenie w sprzęt techniczny spółdzielni kółek rolniczych i rolników indywidualnych przyspieszy tegoroczne żniwa i skróci czas ich trwania.

Sprawną, właściwą obsługę techniczną sprzętu rolniczego zapewnia 21,5 tysięcy warsztatów naprawczych, sprawnie usuwających awarie. Do pomocy warszatom powołano 3640 samochodowych ekip pogotowia technicznego.

Nie mniej istotną sprawą jest należyte zaopatrzenie sklepów handlu wiejskiego i dostosowanie otwarcia tych sklepów do godzin dogodnych dla rolników zajętych żniwami.

Kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich zorganizowały na okres żniwny około 8500 dziecińców, w których ponad 200 tysięcy dzieci wiejskich otoczone jest właściwą opieką. Organizacje młodzieżowe oraz kluby rolnika również pospieszyły z pomocą w zajmowaniu się dziećmi.

Należy więc stwierdzić, że przygotowanie techniczne do żniw zostało przeprowadzone należyście. Ale jak zawsze, tak i w tym wypadku, o końcowych wynikach decydują ludzie — decydują rolnicy znani ze swej pracowitości, którzy od najwcześniejszych godzin porannych do późnej nocy nie szczędzą

sił, maksymalnie wykorzystując każdą godzinę. Dzięki pracowitości rolników i właściwie zabezpieczonej bazie technicznej ponad 15 procent arealu zboża i rzepaku będzie zebrane przez kombajny.

Podobnie jak w roku ubiegłym w poszczególnych województwach obserwuje się zróżnicowanie potencjału usługowego kółek rolniczych. W nieco gorszej sytuacji są województwa wschodnie, północno-wschodnie oraz centralne, aczkolwiek w porównaniu z minionym rokiem i tam nastąpiła znaczna poprawa.

Już pod koniec maja i w czerwcu SKR przyjeły zapotrzebowania na usługi techniczne dotyczące zbioru zbóż i rzepaku 90% swoich możliwości. Pozostałe 10% jest rezerwą na wypadek niesprzyjających warunków atmosferycznych. Do końca czerwca wszystkie Spółdzielnie Kółek Rolniczych opracowały kampanijne plany pracy i harmonogramy obsługi poszczególnych wsi i gospodarstw. Nic więc dziwnego, że tegoroczna akcja żniwna przebiega sprawnie i bez nieprzyjemnych, kosztownych niespodzianek.

Aby możliwie najbardziej zainteresować pracowników rolnych dobrymi wynikami żniwnymi i dobrym wykorzystaniem sprzętu wprowadzono akordową zasadę wynagradzania za pracę we wszystkich spółdzielniach kółek rolniczych, a ponadto dla wyróżniających się traktorzystów i operatorów maszyn rolniczych przewidziano nagrody. Zorganizowano również konkurs na najlepszego żniwiarza roku, w którym biorą udział traktorzyści i kombajnści z SKR, PGR i RSP.

CZASOPISMA ROLNICZE, KTÓRE POWINNY SIĘ ZNAJDOWAĆ W BIBLIOTECE NOWOCZESNEGO ROLNIKA

„**PLON**” — tygodnik zawierający praktyczne wskazania

„**GOSPODYNI**” — tygodnik przeznaczony przede wszystkim dla kobiet, zawierający, oprócz artykułów problemowych, wiele porad.

„**MECHANIZACJA ROLNICTWA**” — dwutygodnik informujący o postępie mechanizacji w rolnictwie i o roli, jaką ono spełnia.

„**HODOWCA DROBNEGO INWENTARZA**” — miesięcznik przeznaczony dla rolników zajmujących się również hodowlą różnego typu

„**TRZODA CHLEWNA**” — miesięcznik przeznaczony dla gospodarstw specjalizujących się w hodowli

„**PORADNIK PLANTATORA**” — popularny miesięcznik ze wskazaniami praktycznymi.

„**HASŁO OGRODNICZE**” — miesięcznik przeznaczony dla rolników zajmujących się dodatkowo ogrodnictwem

„**SAD NOWOCZESNY**” — miesięcznik przeznaczony dla wyspecjalizowanych sadowników

Wszystkie powyższe czasopisma wydawane są przez PWRiL, a prenumeratę ich przyjmują listonosze i urzędy pocztowe.



*Błogosławiona cisza wieczornej godziny,  
Gdy, już ustają trudem znużone ramiona,  
Gdy pod ciężarem snopów skrzypią wozów dzwona,  
A koła żłobią bruzdy głębokie wśród glin. (...)*

*Wtedy nagrodę bierze każdy trud człowieczy,  
Ziemia swą wdzięczność daje za znoj ludzkiej pieczy,  
Kto pracował w winnicy, nie jest bez zapłaty.*

(Leopold Staff, „Dzień pracy”)





twą, ani prostą. I tutaj właśnie przychodzi nam z pomocą nauka zwana psychologią.

Psychologia tkwi swoimi założeniami teoretycznymi w filozofii, a w budowaniu swojego systemu poznania opiera się na logice, matematyce i cybernetyce. Przedmiotem psychologii jest poznawanie prawidłowości życia psychicznego, którego treścią jest regulacja stosunków między jednostką a środowiskiem przyrodniczym i społecznym. Psychologia posługuje się takimi metodami jak: obserwacja, w tym również samoobserwacja, eksperyment naturalny, eksperyment laboratoryjny, test, wywiad, ankieta, kwestionariusz.

Kim ja jestem? Na to moje „ja” składa się zdrowie, uroda, sprawność fizyczna, pozycja społeczna, wykształcenie i cały szereg innych cech. Trzeba mieć w wysokim stopniu rozwiniętą myśl samokrytyczną, aby spojrzeć na siebie obiektywnie, bez nadmiaru sentymentu i emocji, tak jak się patrzy na innych ludzi. Nie bez racji więc utarło się powiedzenie, że ze wszystkich rzeczy i zjawisk najmniej znamy siebie. Zdaniem wielu psychologów przyczyną tego stanu rzeczy tkwi w tym, że cały wysiłek człowieka od urodzenia aż do śmierci nastawiony jest przede wszystkim na poznanie świata zewnętrznego, natomiast siebie pozostawia człowiek na uboczu.

W programach szkolnych mało jest miejsca — a nieraz w

my się samego siebie, nie analizujemy własnego postępowania (motywów i uczynków). Czyż nie przydałoby się nam więcej czasu na oddanie się kontemplacji? Nawet w chwilach modlitwy możemy przeanalizować swoje uczynki i momenty słabości ducha.

Psychologia — jak sama nazwa wskazuje — to nauka o duszy, a właściwie o psychice człowieka (od gr. psyche — dusza i logos — słowo, nauka). Warto więc zapoznać się, chociaż częściowo, z metodami i badaniami psychologicznymi, aby mieć pojęcie o własnym „ja” i trafnie oceniać innych ludzi. Wiele osób nie osiąga np. wybitnych rezultatów w swojej działalności tylko dlatego, że nie zna swoich możliwości. Doświadczenie życiowe, które zdobywamy w miarę upływu lat, nie u wszystkich ludzi jest jednakowe.

Przedstawiciele amerykańskiej psychologii społecznej uważają, że samoocena u człowieka kształtuje się pod wpływem trzech czynników:

— wyobrażenia o tym, jakim ja wydaję się innym;

— wyobrażenia o tym, jacy mnie wydają się inni;

— osobistego odczucia siebie samego.

Samoocena to nie tylko poznanie siebie, ale także świadome ustosunkowanie się i wartościowanie zarówno swoich fizycznych i psychicznych cech, jak i możliwości. Ten sam człowiek

## POZNAJ SAMEGO SIEBIE

Przy wejściu do delfickiej świątyni Apollina widniał w starożytnych czasach napis: „Gnohti seauton”, co oznaczało — „Poznaj siebie samego”. Nie wszyscy zapewne zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo ważną jest ta wskazówka, a właściwie rada przekazana nam przez Starożytnych. Niejedną z nas, ludzi żyjących w XX wieku, mógłby się zachnąć i powiedzieć: „Cóż to za brednie. Ja przecież znam siebie dobrze”.

Zwracanie uwagi na samego siebie, poznawanie własnych przeżyć, tzw. obserwacja wewnętrzna (introspekcja), a co za tym idzie i autoanaliza (tzn. rozważanie własnych czynów i przeżyć) jest niezbędną podstawą wszelkiej mądrości. Każdy człowiek powinien bowiem znać swoje wady i zalety, aby mógł umiejętnie kierować swymi poczynaniami. O tym dobrze wiedzieli już starożytni filozofowie.

Często zdarza się nam słyszeć zdanie: „Wszystkie kobiety są takie same”. Tak się wypowiadają na temat pań rozżaleni mężczyźni, którzy doznali jakiegoś zawodu ze strony kobiety i oczywiście wpisują już wszystkie panie pod jeden mianownik. Podobnie ma się sprawa z oceną mężczyzn, dokonywaną przez kobiety: „Ci mężczyźni! Wszyscy oni są tacy sami!”. Tak jak nie

możemy się zgodzić z uogólnianiem kobiet i mężczyzn, tak też nie przyjmujemy twierdzenia, że „wszyscy ludzie są jednakowi”. Takie „szufladkowanie” byłoby bardzo krzywdzące dla człowieka, który jest przecież pewnym indywidualium. Każdy człowiek ma swoją własną, jednostkową historię życia, która kształtuje się indywidualnie pod wpływem warunków. Psychika ludzka jest niezwykle złożona i często zadziwia samego „właściciela”.

Na pytanie — czy znacie swoje dziecko? — odpowiedź na pewno bez wahania, że tak, że znacie je bardzo dobrze. Przecież sami wychowujecie swoją pociechę od chwili, gdy przyszła na świat. Karmicie dziecko i ubieracie, uczycie poznawać świat, a więc — wiecie o nim wszystko. A jednak zdarzają się sytuacje, w których rodzice sami stwierdzają, że ich wiedza o dziecku, ich znajomość jego różnorodnych cech psychofizycznych jest niewystarczająca. Dochodzą do wniosku, że zachowanie dziecka zaskoczyło ich, że nie rozumieją go dość dobrze.

Wszystkie powyższe uwagi prowadzą do jednej konkluzji, a mianowicie: poznanie człowieka w ogóle, a więc poznanie samego siebie, poznanie drugiego człowieka, a nawet własnego dziecka, nie jest sprawą ani łatwą,



ogóle nie ma — na zaznajamianie uczniów z podstawowymi wiadomościami z zakresu psychologii. Szkoła nie uczy o sposobach zaspokajania potrzeb psychicznych, ani też o zapobieganiu chorobom naszych czasów — nerwicy. Uczymy się o dalekich krajach, poznajemy języki obce, interesuje nas życie zwierząt, dyskutujemy o możliwości życia na innych planetach, ale nie uczymy

może np. bardzo wysoko oceniać swoją sprawność fizyczną, bardzo nisko swoją urodę, ale zdaje sobie sprawę z własnych dużych możliwości intelektualnych. Jeżeli samoocena jest adekwatna, tj. zgodna z rzeczywistością, to wtedy krytycznie pozwala ustosunkować się do własnej osoby oraz niustannie przymierzać swoje możliwości do pojawiają-



cych się coraz to nowych wymagań stawianych przez życie. Człowiek taki wie dobrze na co go stać i pod tym kątem układa wszystkie swoje plany i dążenia życiowe.

Psychologowie radzieccy w procesie samooceny u człowieka akcentują głównie opinię społeczną, według której człowiek tylko wówczas może widzieć siebie prawidłowo, kiedy uprzednio nauczył się prawidłowego stosunku do innych ludzi i wie, jak inni go oceniają. Dlatego też można powiedzieć, że człowiek najpierw ocenia siebie oczyma i rozumem innych, a dopiero później w sposób samodzielny i w znacznym stopniu niezależny.

Można więc powiedzieć, że obraz siebie samego składa się więc z dwóch podstawowych elementów: z wiedzy o sobie samym, będącej podstawą samoświadomości i z elementu wartościującego, zwanego samooceną. Własne sukcesy i niepowodzenia wpływają na pogorszenie się lub polepszenie naszego obrazu. Dzięki porównaniu siebie z innymi ludźmi musimy zadać sobie pytanie: „Co ja jestem wart?”, „Co ja potrafię?”, „Czy jest gorszy(a) od innych?”. Właśnie tego typu pytania stanowią podstawę do samopoznania.

Chyba wszyscy znamy powiedzenie: „Każdy sędzi innych według siebie”. Istotnie tak jest. Człowiek często przypisuje innym ludziom własne przeżycia, emocje i marzenia. Tak też jest



z naszymi dziećmi. Niedostateczna znajomość własnych dzieci wpływa najczęściej z jednej spośród największych bolączek

współczesnej doby: braku czasu i nieustannego pośpiechu. Obserwacja drugiego człowieka, nawet tak bliskiego, jakim jest własne dziecko, wymaga czasu, wymaga chwil skupienia, zastanowienia się, refleksji. Refleksja nad zachowaniem się dziecka, nad jego wypowiedziami bywa najczęściej fragmentaryczna. Zainteresowanie dzieckiem — to przede wszystkim wypytywanie o jego osiągnięcia szkolne. Jakże często popełniamy błąd w ocenie stanu psychiki naszego dziecka. Widzimy, że jest wesoło, a więc nie ma żadnych kłopotów. „Na kłopoty jest jeszcze za małe” — stwierdzamy mądrze. I to nas gubi. Po pewnym czasie pojawiają się trudności wychowawcze, którym mogłoby zapobiec wnikliwe spojrzenie rodziców na całokształt właściwości psychicznych młodego człowieka.

Czy można dotrzeć z zewnątrz do wewnętrznego świata przeżyć drugiego człowieka, czy można obiektywnie zbadać treść tych przeżyć? Psychologia odpowiada, że można. W najprostszyc przypadkach wystarczy rozmowa z drugim człowiekiem, w trudniejszych zaś — obserwacje i badania. Ludzie różnią się od siebie wzrostem, wagą, wyglądem ogólnym: różnią się też intensywnością przeżyć psychicznych. A więc — proszę szanownych Czytelników — aby poznać drugiego człowieka, musimy najpierw poznać samego siebie. Znając swój charakter, zdając sobie sprawę ze swoich słabości, wad, zalet i talentów, potrafimy łatwiej i zgodniej współżyć z innymi ludźmi. Po prostu potrafimy się sami w pewnym sensie „utemperować”. Wiemy np., że jesteśmy pobudliwi, łatwo wpadamy w gniew, często ogarnia nas wściekłość. Jeżeli nie możemy unik-

nąć denerwującej nas sytuacji, zastanawiamy się wówczas nad każdym słowem, które wypowiemy, nad każdym gestem. Nie wszyscy bowiem lubią choleryków. Łagodne usposobienie i miły sposób bycia zyskują sympatię otoczenia. Chcemy, żeby ludzie nas lubili. Bądźmy więc dla nich mili.

I jeszcze jeden przykład. Wiem, że np. posiadam zdolności krasomówcze, że jestem z natury spokojny i uczciwy. Lubię pomagać ludziom i wysłuchiwać ich zwierzeń. Ludzie przychodzą do mnie i opowiadają mi o wszystkich swoich troskach i kłopotach, ponieważ cenią mnie i szanują. Potrafię ich słuchać. To, że można się zwierzyć ze swoich kłopotów drugiemu człowiekowi, przynosi ludziom wielką ulgę i zadowolenie. A nieraz znaczy to więcej niż pomoc materialna. Nie każdy umie słuchać innych ludzi. Analizując własny charakter i zdolności być może dojdę do wniosku, że mógłbym swoje talenty poświęcić w służbie Kościołowi i bliźnim, bo wtedy tylko będę czuł się szczęśliwy. Takie jest moje powołanie.

M.S.





**BRAK MISJONARZY  
KATOLICKICH  
W KRAJACH  
SKANDYNAWSKICH**

Prasa zagraniczna podaje, że biskupi skandynawscy napotykają poważne trudności w poszukiwaniu księży mogących prowadzić działalność duszpasterską wśród obcokrajowców przebywających w Danii, Norwegii i Szwecji. Jak podaje „St. Ansgar's Scandinavian Catholic League” (ukazująca się raz w roku publikacja wydawana w Nowym Jorku przez organizację zajmującą się katolicyzmem w Skandynawii), w celu wyjścia naprzeciw duszpasterskim wspólnotom katolickim Skandynawii, wielu misjonarzy amerykańskich należących do Oblatów Najśw. Maryi Panny ma udać się wkrótce do tych krajów. Aczkolwiek chodzi tu o działalność duszpasterską wśród obcokrajowców, należy podkreślić, że placówki miejscowe w zasadzie są dobrze obsadzone klerem, który prowadzi misję wśród protestantów. Tak realizowana jest ekumenia w tych krajach.

**NOWI KARDYNAŁOWIE**

W Rzymie ogłoszono, że podczas Konsystorza w dniu 27 czerwca br. papież Paweł VI wyniósł do godności kardynalskiej następujących hierarchów: dotychczasowego zastępcę sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, nowo mianowanego arcybiskupa Florencji we Włoszech — 56-letniego Giovanniego Benellego, przewodniczącego Papieskiej Komisji „Sprawiedliwość i Pokój”, byłego arcybiskupa Cotenou w Dahomeju — 55-letniego Bernardina Gantin, nowego arcybiskupa Monachium w RFN — 50-letniego Józefa Ratzingera oraz watykańskiego 68-letniego dominikanina, teologa o. Luigi C'appiego. Papież ogłosił oficjalnie nominację kardynalską zarezerwowaną „in pectore” na Konsystorzu w dniu 24 maja 1976 r. dla 78-letniego bpa Franciszka Tomasza, administratora apostolskiego archidiecezji praskiej w Czechosłowacji.

**NAGRODA DLA  
DRA WILLEMA VISSERT  
HOOFTA**

Dr Willem A. Visser't Hooft, wieloletni sekretarz generalny, a obecnie honorowy prezydent Światowej Rady Kościołów, otrzymał w Hamburgu nagrodę im. Goethego. W przyznaniu nagrody kierowano się jego zasługami jako pośrednika między Kościołami i narodami. W okolicznościowym przemówieniu Visser't Hooft polemizował z poglądem, jakoby ŚRK zajmowała się głównie polityką. Wykazał, że zaledwie dziesiąta część współpracowników Rady ma do czynienia z problemami politycznymi. Stosunki między Kościołem Rzymskokatolickim a Radą

scharakteryzował następująco: „Oficjalnie nie dzieje się wiele, ale za to więcej dzieje się nieoficjalnie”. Między Kościołami istnieje interkomunia, przy czym wierni nie pytają, jakie stanowisko w tej sprawie zajmują oficjalne władze kościelne.

**KOŚCIÓŁ  
EWANGELICKO-UNIJNY  
W AUSTRALII**

W czerwcu br. powstał w Australii Kościół unijny, w którego skład wejdą metodyści, prezbiterianie i kongregacjonaliści. Nowy Kościół będzie liczył ok. 200 tys. członków i 2400 duchownych. Na uroczystość oficjalnego powołania do życia Kościoła unijnego przybył sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów dr Filip Potter.

**BIBLIA  
EWANGELICKO-  
KATOLICKA  
WE WŁOSZECH**

We Włoszech ukazał się pierwszy ewangelicko-katolicki przekład Biblii na współczesny język włoski. Pierwsze egzemplarze ofiarowano papieżowi Pawłowi VI i prezydentowi Włoch, Giovanniemu Leone. Papież przyjął na audiencji sekretarzy generalnych Towarzystw Bibliicznych, protestanckiego i katolickiego, a także tłumaczy (dwóch katolików i dwóch protestantów).

**PROJEKT  
ZMIANY W SPOSOBIE  
POWOŁYWANIA  
BISKUPÓW  
ANGLIKAŃSKICH**

W Kościele Anglikańskim w Anglii doszło do sporów w kwestii sposobu powoływania biskupów. Obecnie biskupów mianuje monarcha na wniosek premiera, co uważane jest powszechnie za niewłaściwe i ma być zniesione. Synod Generalny wystąpił z propozycją powołania 14-osobowej komisji, która wysuwałaby kandydatury, a te z kolei akceptowałby dopiero monarcha.

**DAR ZWIĄZKU KOŚCIOŁÓW  
EWANGELICKICH W NRD  
NA BUDOWĘ  
CENTRUM ZDROWIA  
DZIECKA**

20 bm przybyła do Warszawy, na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, pięcioosobowa delegacja Związku Kościołów Ewangelickich Niemieckiej Republiki Demokratycznej z ks. bpem Albrechtem Schönherrem na czele. Przed dwoma laty Związek Kościołów Ewangelickich podjął decyzję uczestnictwa w budowie Centrum Zdrowia Dziecka. O rezultatach zbiórki na Centrum Zdrowia Dziecka delegacja poinformowała osobiście przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Szpitala-Pomnika, ministra Janusza Wieczorka. W spotkaniu ucze-



Konferencja moskiewska wybitnych przedstawicieli wszystkich religii świata na rzecz pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwości (6-10 VI br.) znajdując się nadal w centrum zainteresowania różnych wyznań. Na zdjęciach spotkanie w Polskiej Radzie Ekumenicznej z uczestnikami Konferencji w Moskwie

stniczyli red. Andrzej Wojtowicz, kierownik Wydziału Zagranicznego Polskiej Rady Ekumenicznej.

Kościół ewangelicki Niemieckiej Republiki Demokratycznej zakupują dla Centrum Zdrowia Dziecka meble, wyposażają pracownie w aparaty

medyczne, pościel oraz bieliznę niemowlęcą.

Delegacja Związku Kościołów Ewangelickich została przyjęta przez kierownictwo Urzędu do Spraw Wyznań — ministra Kazimierza Kąkola i wicedyrektora Tadeusza Dusika.





# Klimat i mikroklimat

Kiedy budzimy się rano, każdy z nas prawie odruchowo spojrzysz w okno. Rozpoczynamy nowy dzień od sprawdzenia, jaka też jest dziś pogoda. Jeśli stwierdzimy, że pogoda jest dzisiaj kiepska, wtedy zazwyczaj narzekamy na nasz klimat. Ale czy wszyscy wiedzą, co to właściwie jest klimat i co go kształtuje?

Najważniejszymi czynnikami wpływającymi decydująco na ukształtowanie klimatu są: szerokość geograficzna, wysokość nad poziomem morza, rozmieszczenie wód i lądów, prądy oceaniczne, kierunki wiatrów oraz pokrywa roślinna, a także lodowa. Oczywiście nie możemy pominąć tutaj działalności człowieka, która ma również wpływ na kształtowanie się klimatu, zwykle zresztą szkodliwy...

Szerokość geograficzna to bodajże najważniejszy z wymienionych czynników. Określa ona odległość danego miejsca na ziemi od równika i biegunów. Od niej zależy kąt, pod jakim padają na ziemię promienie słoneczne, co wpływa na intensywność naświetlenia promieniami słonecznymi oraz na długość dnia w danym punkcie na kuli ziemskiej.

Drugim czynnikiem jest rozmieszczenie lądów i mórz. Właśnie z nim wiąże się podział klimatów na klimat lądowy i morski, a więc suchy, słoneczny, gorący i wilgotny, bożaty w chmurę i deszcze. Typowym przykładem klimatu morskiego jest Anglia, a klimatu lądowego — klimat Mongolii.

W miarę wzrostu wysokości nad poziomem morza zmniejsza się ciśnienie powietrza, jego wilgotność, spada temperatura, a wzrasta promieniowanie słoneczne. Takimi cechami charakteryzuje się klimat wysokogórski.

Prądy morskie powodują z kolei duże różnice w ciepocie powierzchni morza, niosą ze sobą ogromne masy ciepłej lub zimnej wody, przez co wprawiają wpływ na temperaturę powietrza i jego krążenie. Dzięki nim powstają prądy powietrzne pionowe i poziome.

Wiatry zachodnie sprowadzają latem deszcze i burze, zima — odwilż. Wschodnie zaś powodują zimą napływ mroźnego powietrza, a latem — suchego i gorącego. W Polsce przeważają wiatry zachodnie, północno-zachodnie i południowo-zachodnie, z tym jednak, że udział wiatrów z południa i północy nie jest wielki.



Pokrywa lodowa czy śnieżna zmniejsza straty ciepła z ziemi, okrywając ją jak pierzyną. Topnienie zaś śniegu zasila ziemię w wilgoć, co wpływa na warunki klimatyczne cieplej pory roku. Roślinność, a zwłaszcza lasy, przez panujący w nich cień zmniejszają wahania temperatury gruntu i obniżają jego średnią temperaturę.

Dość istotną rolę w kształtowaniu się klimatu odgrywają także powtarzające się mniej więcej co 11 lat okresy wzmożonej działalności słońca. W czasie ich trwania słońce wyrzuca ze swego wnętrza znacznie większe niż zwykle ilości rozpalonej materii gazowej, powodując powstawanie tzw. „wiatrów kosmicznych”, które to docierając do górnych rejonów atmosfery ziemskiej ocieplają ją i powodują najrozmaitsze zaburzenia klimatyczne.

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze działalność, zwykle szkodliwa, człowieka: wycinanie lasów, zaorywanie zbyt wielkich połaci gruntów (powodujące nadmierne wyparowywanie wilgoci), nieodpowiednie usytuowanie osiedli czy zakładów przemysłowych, zanieczyszczanie atmosfery dymami itd.

Pod wpływem tych wszystkich czynników kształtuje się nasz klimat. Do tego dochodzi jeszcze ruch obrotowy naszego globu ziemskiego, powodujący nieustannie przemieszczanie się mas powietrza, co przyczynia się do powstawania niżów i wyżów, o których mówią synoptycy w codziennej informacji Instytutu

Meteorologii i Gospodarki Wodnej. W środku każdego wyżu ciśnienie atmosferyczne jest wyższe niż na jego krańcach. Odwrotnie ma się w niżach. I taka prawidłowość tłumaczy nazwy obu zjawisk.

Położenie Polski sprawia, że przez jej obszar przepływają masy powietrza z trzech ośrodków atmosferycznych, a więc w postaci: wyżu azorskiego, wyżu arktycznego (często określanego jako „wyż znad Skandynawii”) oraz wyżu wschodnioeuropejskiego. Latem przeważa u nas powietrze polarno-morskie znad Atlantyku, zimą nasuwają się masy powietrza polarno-kontynentalnego znad azjatyckich obszarów Związku Radzieckiego. Ponadto napływają również do nas masy powietrza zwrotnikowego (z terenów Europy Południowej, północnej Afryki i Azji Mniejszej) oraz powietrza arktycznego (znad Grenlandii i Morza Północnego).

Ta wielka różnorodność napływających nad Polskę mas powietrza powodują ogromną zmienność pogody oraz to, że u nas oprócz czterech pór roku wyróżnia się jeszcze dwie dodatkowe: przedwiosnie i przedzimie (późną jesień).

Początek zimy w centrum kraju i na wschodzie przypada zwykle na pierwszą dekadę grudnia, a na zachodzie Polski — na trzecią dekadę. Zima trwa w górach i na Pojezierzu Mazurskim 110 do 130 dni, w centrum 90, a na zachodzie kraju 60 dni. Tam też przedwiosnie zaczyna się już w połowie lutego, a na pozostałych

terenach w pierwszych dniach marca. Lato w górach trwa zaledwie około 40 dni, na wybrzeżu około 70—80 dni, w pozostałej części kraju 100—110 dni. Jesień w Zakopanem rozpoczyna się już w połowie sierpnia, na Helu zaś miesiąc później. Późna jesień, czyli przedzimie, to koniec października w górach i na Pojezierzu, a początek listopada w centrum i połowa listopada na zachodzie kraju. Zima zwykle przybywa do nas z gór, przedwiosnie od północo-wschodu, wiosna od zachodu, a lato — różnie bywa, jeśli od wschodu, to wówczas szybko obejmuje cały kraj, jeśli od zachodu — to posuwa się w głąb kraju wolniej, początkowo obejmując tylko teren między Słubicami a Zgorzelcem.

Oprócz zjawisk klimatycznych, które możemy obserwować na co dzień, spotykamy się także z tzw. mikroklimatem, tzn. z pewnymi osobliwościami klimatycznymi obejmującymi stosunkowo niewielkie przestrzenie. W jednym regionie klimatycznym mogą bowiem występować rozmaite warianty lokalnych mikroklimatów. Już nawet w pewnym stopniu różnią się warunki atmosferyczne nad rozległymi łąkami i sąsiadującym z nimi lasem, nad uprawnym polem i leżącym w pobliżu jeziorem, nad wybrzeżem morskim i rzeką, na niewysokich nawet wzniesieniach i w dolinie. Te właśnie mikroklimaty mogą działać dobroczynnie i leczniczo na nasz organizm, a mogą też być szkodliwe dla zdrowia. Na przykład pozabawione jodu powietrze w regionach górskich jest szkodliwe dla osób cierpiących na pewne schorzenia tarczycy, natomiast pobyt nad morzem może im świetnie pomóc.

Pojęcie mikroklimatu używamy czasem też dla określenia właściwości powietrza na zupełnie małych terenach. Na przykład w Wieliczce, w czasie wędrowki do chodników kopalni soli, gdzie istnieje specjalnie korzystny mikroklimat dla osób chorych na astmę, nawet przemierzając pieszo wiele kilometrów nie odczuwamy zmęczenia. Na dobre samopoczucie wpływa wstępujący w kopalni mikroklimat, przeswone jodem i solą powietrze, dobra wentylacja i zawsze równa temperatura. Dlatego też w jednej z części kopalni zorganizowano sanatorium.

Nawet nasze mieszkanie ma swój mikroklimat, w zależności od tego czy posiada piec, czy centralne ogrzewanie, czy gotujemy na gazie, czy na węglu, czy mieszkanie jest wilgotne czy suche, słoneczne czy ciemne, czy mamy w nim zielone rośliny, i wreszcie czy go porządnie wietrzymy! Na ten najbliższy nam, a wcale nie obojętny dla naszego zdrowia i samopoczucia, mikroklimat mamy więc pewny wpływ. Starajmy się zatem, by ten domowy mikroklimat był dla nas jak najkorzystniejszy.

A.M.



# Nazywano je „Wenecją Północy”



Leningrad — miasto leżące na wyspach utworzonych przez deltę Newy, wyspach połączonych setkami mostów i mostków. Jest to miasto jeszcze młode, bo założone w 1703 roku przez Piotra I na terytorium odebranym Szwedom.

Już od chwili swego założenia miasto imponuje racjonalnym i artystycznym planem. Dzięki wielu pracującym tu architektom, tak rosyjskim, jak i sprowadzonym z zagranicy, zrealizowano wspaniałe centrum z prostymi, szerokimi ulicami i rozległymi placami. Ośrodkiem urbanistycznym miasta jest południowy brzeg przy rozwidleniu Newy. Tu wznoszą się główne budowle centralnego kompleksu z gmachami Admiralicji, tutaj zbiegają się trzy główne arterie miasta.

Leningrad zachwyca o każdej porze roku, najlepiej jest jednak przyjechać w okresie leningradzkich „białych nocy” — w czerwcu. Trudno mi poddać się ich czarowi, gdy na tle lekko tylko ciemnego nieba rysują się wyraźnie ostre kontury Twierdzy Petropawłowskiej, kolumn okrętowych, mostów wiszących nad wodą oraz sylwetka wysokiej, smukłej iglicy Admiralicji. To piękne miasto, w okresie białych nocy, w późnych godzinach nocnych lub raczej wczesnych rannych, żyje z pełnym rozmachem. Na ulicach zawsze pełno ludzi — turyści i leningradzcy, grupy wesołej, rozśpiewanej młodzieży, spotyka się nawet rozbawione paroletnie brzdące i niemowlaki śpiące w wózekach. Miasto nie śpi. Trzeba jed-

nak trochę odpocząć, by od rana zacząć systematyczne poznawanie miasta. Czasu nie mamy wiele, a tyle do zobaczenia....

Zaczynamy od Twierdzy Petropawłowskiej, której dzień założenia — 27 maja 1703 roku — uważany jest za dzień narodzin miasta. Kamienne, forteczne bastiony miały chronić Petersburg — jak wówczas się miasto nazywało — przed wrogami. Wkrótce jednakże Twierdza Petropawłowska została zamieniona w więzienie polityczne. Przez jej cele przeszły trzy pokolenia rewolucjonistów, wśród których nie brakło również Polaków. Obecnie w twierdzy mieści się jedno z wielu muzeów Leningradu.

Naszą uwagę przyciąga klasycznie skromna, ale piękna w swojej prostocie, fasada dawnej Giełdy, zbudowanej na mierzei Wyspy Wasiliewskiej — największej spośród 42 wysp delty Newy. Przez prawie 100 lat na mierzei był port, dziś pozostały po nim ciekawe i oryginalne dwie Kolumny Okrętowe, służące wówczas jako latarnie morskie. Obecnie port przeniesiono bliżej zatoki, a w Gmachu Giełdy mieści się ekspozycja Centralnego Muzeum Marynarki Wojennej.

Nie opodal Giełdy wznosi się potężny gmach byłych ministerstw Piotra I, tzw. „Dwunastu Kolegiów”, w którym ma siedzibę Uniwersytet Leningradzki. W tymże gmachu Włodzimierz Lenin zdawał, jako ekstern, egzaminy w 1891 roku.

Lewy brzeg Newy to przede wszystkim Pałac Zimowy — była rezydencja cara. Dziś to jeden z pięciu wielkich gmachów Muzeum Ermitaż. Ten majestatyczny i piękny gmach, wzniesiony w latach 1754—1762, utrzymany jest w stylu „rosyjskiego baroku”. Niestety, możemy tylko zajrzeć na chwilę do wnętrza. Na do-

## Dzień dzisiejszy rodaków w interiorze

Liczbę Brazylijczyków polskiego pochodzenia ocenia się obecnie na około 850 tys., choć poważna część z nich nie mówi już po polsku. Są to przeważnie potomkowie XIX-wiecznych emigrantów — czwarte i piąte pokolenie — gdyż po II wojnie światowej do Brazylii przybyła dość znikoma, w porównaniu z innymi krajami, ilość Polaków. Osiedlili się oni głównie w Sao Paulo i Rio de Janeiro, a w mniejszych ilościach w Belo Horizonte, Recife i w południowych stanach Brazylii. Natomiast stara, polska kolonia nie nazywa siebie emigracją polską, ale „etnią” polską. Około pół miliona zamieszkuje stan Parana, w stanie Rio Grande do Sul jest około 150 000 ludzi pochodzenia polskiego, w stanie Santa Catarina — około 50 000, a w stanie Sao Paulo — 10 000 osób.

W Paranie i Rio Grande do Sul zdecydowaną większość sta-

nowią drobni, jak na warunki brazylijskie, rolnicy żyjący w małych ośrodkach, które nazywają koloniami. Jak podaje ks. Jan Pitoń, autor wielu prac o Polonii brazylijskiej, zwarte skupisko polonijne w rejonie Kurytyby to dziś 70 tysięcy zamożnych gospodarstw, co najmniej 25-hektarowych.

Pierwsze i drugie pokolenie emigrantów to w ok. 80—90% analfabeci, i to zarówno w języku portugalskim jak i w polskim. Natomiast trzecie, obecne pokolenie, znajduje się w stadium pełnego rozwoju. Podczas gdy ich ojcowie i dziadkowie mówią jeszcze między sobą w gwarze chłopskiej, ci nowi należą już do klasy średniej, do inteligencji zawodowej.

Wiele dziś polskich nazwisk wśród adwokatów, lekarzy, dentyków, sędziów, oficerów, naukowców. W ostatnich wyborach

municipalnych w stanie Parana wybrano dwu burmistrzów i ośmiu radnych miejskich polskiego pochodzenia. Dwu generałów armii brazylijskiej nosi polskie nazwiska. Nie ukrywają oni swego polskiego pochodzenia, ale określają siebie jako Brazylijczyków.

Spośród Polaków wywodzi się wielka rzesza pracowników państwowych, którzy pracowali i pracują na eksponowanych stanowiskach. Wielu jest profesorami uniwersytetów, jak np. Mirosław Konstanty Barański, Antoni Gajdus, Wiktor Gardoliński, Ruy Krzysztof Wachowicz i Bonifacy Solak. Nie należy zapominać o wybijających się na polu przemysłu i handlu Polakach, jak np. znani w Kurytybie i Paranie: przemysławiec Oswaldo Obroślak, Juliusz Zawadzki — prezes firmy „Polparana”, która współpracowała z Polską, Jan Niedziejko — zamożny plantator kawy w północnej Paranie, Bog-

dan Bembnowski — przemysławiec, czy Jan Kamiński — właściciel wielkich zakładów samochodowych w Kurytybie.

Polacy we władzach — to np. deputowany federalny dr Leszek Bronisław Ostoja Roguski, deputowani stanowi: Edmund Sebastian Woś-Saporski — ojciec kolonizacji polskiej w Brazylii, prof. Modest Nicefor Falarz — dyrektor seminarium dla nauczycieli polskich im. H. Sienkiewicza w Kurytybie, odznaczony przez władze polskie w 1971 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, dr Edwin Donat Tempki — zasłużony lekarz społecznik, inż. Władysław Lachowski, który oprócz funkcji deputowanego był stanowym ministrem robót publicznych i komunikacji, czy wreszcie dr Tadeusz Sobociński, szanowany powszechnie jako prawnik i b. członek Izby Kontroli Stanowej oraz dr Robert Wypych — wiel-





kładne zwiedzanie nie mamy czasu. Warto też dodać, że trzeba przebyć około 23 kilometrów, aby obejrzeć wszystkie sale muzealne.

Pełna powagi i majestatu jest panorama placu Pałacowego — centralnego placu miasta. Gmach byłego Sztabu Głównego, z łukiem uwieńczonym rydwanem Chwały i strzelista Kolumna Aleksandra są piękne same w sobie; tworzą razem zespół, który nie da się z niczym porównać.

Z placu widać również budynek Admiralicji, którego pozłacana iglica, zwieńczona okręcikiem, jest dla nas — turystów — drogowskazem, ponieważ widoczna jest doskonale z wielu ulic Leningradu.

Przez zielony park, gdzie wśród cienistych alei stoją pomniki poetów i pisarzy rosyjskich, przechodzimy na plac Dekabrystów, wychodzący frontem na Nową. Na środku placu, na granitowej bryle, stoi „Jeździec Miedziany”. Jest to opiewany przez Puszkina pomnik Piotra I — wspaniały wzór rzeźby monumentalnej. Nie ma chyba turysty, który nie upamiętniłby tego zakątka na zdjęciu...

Plac obramowany jest lewym skrzydłem Admiralicji, gmachem byłego Senatu i Synodu, w głębi placu wznosi się bardzo ozdobny Sobór Issakijewski, budowany i zdobiony przez blisko 40 lat. Dziś jest tam muzeum z bardzo bogatymi i ciekawymi zbiorami malarstwa i mozaiki sakralnej.

Musimy, oczywiście, pospacerować po słynnym Prospeście Newskim, spojrzeć na realistyczną rzeźbę koni na Moście Anichkowskim, obok kolumnady Soboru Kazańskiego, oryginalnego pomnika Wojny Ojczyźnianej z 1812 roku. Tu znajdują się też najlepsze sklepy, kawiarnie, restauracje, teatry i Filharmonia.

W jednym z licznych, małych barów możemy spróbować świetnych leningradzkich pierożków, których jest niezliczona ilość rodzajów, i napić się orzeźwiającego kwasu chlebowego.

W powrotnej drodze do hotelu przechodzimy jeszcze przez rozległe Pole Marsowe z płonącym wiecznym zniczem i spoglądamy na ukryty w bujnej zieleni Pałac Smolny, w którym mieścił się sztab Wielkiej Październikowej Rewolucji. W pobliżu hotelu, u nadbrzeża rzeki, mijamy drugi obiekt ściśle związany z Rewolu-

cją — Krażownik „Aurora”. Z tego okrętu padł pierwszy strzał, który zapoczątkował rewolucję i nową historię Rosji i Europy. Dzisiaj jest to okręt — muzeum.

W Leningradzie nie znajdziemy już śladu wojny. Miasto zostało całkowicie odbudowane już w roku 1948. Jakże to było osiągnięcie, można zrozumieć, gdy uprzytomnimy sobie, że na miasto to w ciągu 900 dni i nocy hitlerowcy zrzucili ponad 107 tys. bomb i wystrzelili ćwierć miliona pocisków z artylerii ciężkiej. Nigdy jednak wróg nie wkroczył do miasta! W najcięższym okresie blokady — zimą 1941/42 roku — przeważająca większość mieszkańców otrzymywała jako całodzienną rację żywnościową 125 gramów chleba, przyrządzonego z domieszkami, i nic poza tym! Starsi leningradzcy wspominali dziś z dumą te czasy, bo pomimo głodu Leningrad walczył dalej. Cały kraj pomagał walczącemu miastu. Przez lód na jeziorze Ładoga prowadziła „droga życia”. Tędy dowożono, pod bombami, żywność, odzież i amunicję, tą trasą ewakuowano ponad 514 tys. chorych, rannych, dzieci i starców. Mieszkańcy Leningradu nie szczędzili sił i krwi dla zwycięstwa. I wytrwali. Leningrad wyróżniono tytułem Miasta-Bohatera.

W ostatnim dniu naszego krótkiego pobytu w Leningradzie odwiedzamy Cmentarz Piskariewski. Tu, gdzie w okresie blokady we wspólnych grobach grzebano żołnierzy i cywilów, przed siedemnastu laty odsłonięto mauzoleum ku czci bezimiennych bohaterów. Cmentarz ogromny, już samym obszarem robi wrażenie. Napisy informują tylko o datach grzebania zabitych i zmarłych: 1941, 1943! Nie wiadomo, ilu tu leży i jakie są ich nazwiska. Ogółem pochowano w tym miejscu ponad

600 tysięcy ofiar blokady. Dziś przy bramie wejściowej czytamy napis: „Wam — obrońcom naszym — ofiarom Blokady Wielkiej Wojny”. Za bramą płonie wieczny znicz, a tuż za nim prowadzą schody na szeroką, trzystumetrową drogę. Po obu jej stronach znajdują się płyty, przykrywające zbiorowe groby, między nimi wąskie ścieżki i kwiaty, mnóstwo kwiatów! Odwiedzającym cmentarz cały czas towarzyszy dyskretna muzyka — etiuda Leningradzka Szostakiewicza, skomponowana podczas blokady, którą kompozytor przeżył w Leningradzie.

Droga prowadzi do mauzoleum, wybudowanego w formie potężnego postumentu, obramowanego granitowymi ścianami. W środku, na wysokim cokole, umieszczona jest wielka postać z brązu: symbol Matki-Ojczyzny. Na frontowej ścianie z granitu, u stóp wzniosłej rzeźby, czytamy epitafium:

*„Tu leżą leningradzcy,  
Tu obywatele miasta — mężczyźni,  
kobiety, dzieci,  
Razem z nimi żołnierze  
czerwonoarmiści.  
Ich imion szlachetnych my tutaj  
nie zdołamy wymienić.  
Takich tu dużo, pod strażą granitu.  
Lecz wiedz, patrzący 'na te  
kamienie —  
Nikt nie został zapomniany  
i niczego nie zapomniano”.*

Zal jest nam rozstawać się z Leningradem, ale chyba każdy, kto chociaż przez parę dni był w tym mieście, wyjeżdżając postanawia sobie: „Muszę tu jeszcze wrócić!”

A. M.

ce zasłużony dla rozwoju rolnictwa Parany.

Głośne są nazwiska Polaków działających na polu kultury. Czołową postacią brazylijskiego życia teatralnego jest Zygmunt Ziemiński — dyrektor Teatro Brasileiro de Comedia w Sao Paulo. Do czołówek pisarzy Ameryki Łacińskiej należy Władysław Romanowski, syn osadnika polskiego, który za pracę „Ciume da Morte” (1963), opartą na folklorze polsko-brazylijskim, otrzymał nagrodę Brazylijskiej Akademii Literatury.

Przedstawiciele „etni” polskiej w Brazylii wnoszą więc cenny wkład w naukę, kulturę i cywilizację tego kraju. Rzeczniczy rozumnie pojętej asymilacji polskiej grupy etnicznej w społeczeństwo brazylijskie uważa, że naturalny proces wzajemnego przenikania się kultur różnych grup etnicznych jest korzystny zarówno dla kraju osiedlenia — Brazylii, gdyż sprzyja powstawaniu w nim jednolitego społeczeństwa, bogatego dorobkiem

z różnych źródeł, jak i dla Polonii.

Nie ma wprawdzie w Brazylii polskich szkół podstawowych, zlikwidowanych dekretem Veturlio Vargasa w 1938 r., są tylko szkoły sobotnie oraz język polski wprowadzony do niektórych szkół średnich na zasadzie języka dodatkowego. Nie to jednak jest największym zmartwieniem polonijnych działaczy w tym kraju. Dzieci polskie i młodzież polska musi się przeciwieście asymilować, gdyż warunkuje to im dobry start życiowy i dalsze uciążenie „polskiego stanu posiadania”. Do polskości mogą powracać przez szeroko pojętą kulturę. Ważnym zadaniem jest więc przybliżanie tej młodzieży polskiej spuścizny kulturowej, aby czuła się z niej dumna, żeby nabrała aktywnego do niej stosunku. Potrzebne są liczne i wartościowe źródła wiedzy o polskiej historii i kulturze.

Dla zachowania polonijnej odrębności w mozaice różnych grup etnicznych, składających się na

społeczeństwo brazylijskie, Polonia musi utrzymywać ścisły kontakt ze Starym Krajem. Sprzyjają temu więzy wymiany gospodarczej, naukowej i technicznej wiążące Brazylię z Polską.

Brazylijczycy polskiego pochodzenia starają się utrzymywać także osobistą łączność z krajem przodków. Do niedawna był to kontakt ograniczony, przejawiał się tylko w kultywowaniu tradycji polskich, języka i folkloru. Teraz coraz częściej przyjeżdżają do Polski, a w kręgach rodzin związanych z krajem tkwi mocno zakorzeniony sentyment do starej Ojczyzny.

Popularyzacji polskiej kultury wśród młodego pokolenia Polonii i społeczeństwa brazylijskiego dobrze służą polonijne organizacje, głównie o charakterze społeczno-kulturalnym. Z uwagi na postępy asymilacji w środowiskach polonijnych, część z nich przekształciła się w organizacje mieszane polsko-brazylijskie. Do najstarszych należy Towarzystwo Polskie im. Tadeusza Ko-

ściuszki w Kurytybie, zorganizowane w 1890 r. z inicjatywy postępowych działaczy polonijnych. Bardzo żywotne jest także Towarzystwo imienia brazylijskiego bohatera narodowego Ruy Barbossa w Kurytybie, dysponujące własnym lokalem i biblioteką. Własne ludowe zespoły pieśni i tańca utrzymuje bardzo aktywne w dziedzinie upowszechniania kultury polskiej Towarzystwo „Odrodzenia” w Ponta Grossa. Towarzystwo „Polonia” w Porto Alegre oraz Uniao Juventus w Kurytybie, którego zespół folklorystyczny pod względem wielkości nie ustępuje „Mazowszu”.

Wspomniane organizacje brały czynny udział w obchodach 1000-lecia Polski, popularyzując w brazylijskim radiu, prasie i TV sprawy polskie (oczywiście w języku portugalskim). Darem Polonii brazylijskiej na 1000-lecie jest piękna szkoła w Kołobrzegu i pomoc przy budowie Pomnika Bohaterów Warszawy.

JOANNA RACZKOWSKA



# LEKCJE RELIGII

## SPOŻYWAJ, CO OCZYŚCIŁ BÓG

Początkowo chrześcijaństwo rozszerzało się wyłącznie wśród wyznawców religii Mojżeszowej. Mimo że Zbawiciel dał uczniom polecenie, by szli i nawracali wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, apostołowie nie odważyli się głosić Słowa Bożego wśród pogan; może dlatego, że mieli jeszcze wśród Żydów wiele do zrobienia, a także z nawyku zachowywania litery prawa religii ojców. Sam Bóg musiał interweniować, by te bariery zostały przełamane.

Po wskrzeszeniu Tabity, Piotr pozostał w Joppie jeszcze wiele dni, zamieszkując w domu Szymona garbarza. Pewnego dnia Piotr wyszedł na taras w godzinach południowych, aby się modlić. Kiedy nastąpiła pora obiadu Piotr uczuł głód i wtedy nagle zobaczył opuszczający się z nieba nad taras olbrzymi obrus, na którym stały rozmaite zwierzęta. Patrząc w najwyższym zdumieniu na to zjawisko Piotr usłyszał głos: „Wstań Piotrze, zabijaj i jedz!”. Piotr zachnął się i odpowiedział: „Żadną miarą nie mogę tego uczynić, bom jeszcze nigdy nie jadł nic nieczystego. Zwie-

rzęta, które widzę na obrusie, zakon Mojżeszowy zalicza do nieczystych i zabrania spożywać z nich mięsa. Wieprzowiny nie jada żaden Żyd!”. Na to tajemniczy głos: „Piotrze nie uważaj za nieczyste, co oczyścił Bóg. Nie gardź i nie brzydź się tym, co widzisz na obrusie, zabijaj i spożywaj spokojnie.” Apostoła usłyszał trzykrotną zachętę, wówczas obrus wznosił się w górę i widzenie znikło.

## PIERWSZY CUDZOZIEMIEC CHRZEŚCIJANINEM

Gdy Piotr apostoł rozważał w sercu co mogło oznaczać tajemnicze zjawisko, przed bramą domu Szymona garbarza stało trzech mężów pytając o niego. Apostoła usłyszał strzępy rozmowy, a Duch Boży polecił mu, by zszedł z tarasu i spełnił prośbę przybyłych: „Nie wahaj się, idź za nimi, bo ja ich tu przysłałem”. Piotr przedstawił się przybyłym i zapytał z jakiego powodu szukają go. Trzej mężowie wyjaśnili: „Setnik Korneliusz mieszkający w Cezarei, dowódca kohorty zwanej italską, mąż sprawiedliwy i bogobojny, cieszący się uznaniem całego narodu żydowskiego, otrzymał od anioła świętego polecenie, aby cię wezwał do swego domu i posłuchać tego, co masz do powiedzenia.” Piotr jeszcze nie skojarzył sobie widzenia z niecodzienną prośbą przybyłych. Posłuszny jednak głosowi Ducha Świętego udzielił posłom Korneliusza gościny, a nazajutrz udał się do Cezarei w towarzystwie braci. Cezarea jest oddalona o około czterdzieści kilometrów od Joppy. Drogę tę wędrowcy przebyli w ciągu dnia. Gdy znaleźli się opodal domu

setnika, Korneliusz wyszedł im naprzeciw wraz z rodziną i przyjaciółmi i upadłszy do nóg apostoła złożył mu pokłon. Piotr podniósł klęczącego mówiąc: „Wstań, ja jestem takim samym człowiekiem jak ty”. W tym momencie apostoł zaczął pojmować naukę płynącą z widzenia otrzymanego na tarasie domu Szymona garbarza. Jasno zrozumiał, że zwierzęta na obrusie symbolizowały pogan, czyli ludzi innych narodowości niż żydowska. I wtedy Piotr tak odzywał się do setnika i jego domowników: „Jak wiecie nam, Żydom, nie wolno przestawać z poganami ani odwiedzać ich domów, lecz Bóg dał mi wczoraj znak, bym żadnego człowieka nie nazywał skalanym lub nieczystym, dlatego skwapliwie przybyłem na twoje wezwanie Korneliuszu. Czego sobie życzysz?”. Setnik odezwał się w te słowa: „Cztery dni temu, gdy modliłem się w swoim domu, stanął przede mną mąż w lśniącym odzieniu i rzekł: „Korneliuszu, wysłuchaną została modlitwa twoja i jałmużny twoje zostały wspomniane przed Bogiem. Poślij przeto do Joppy i sprwadź Szymona zwanego Piotrem, przebywa on w gościnie u garbarza nad morzem”. Natychmiast więc posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. Teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed tobą, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał.” Wtedy to właśnie Piotr rozpoczął wśród pogan pierwszą naukę o Jezusie Chrystusie. Na uwagę w tym przemówieniu zasługuje fakt, że apostoł nazwał Chrystusa Panem wszystkiego, a więc i narodów pogańskich w myśl wypowiedzi Mistrza: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i ziemi...” Nim

Piotr skończył kazanie, Duch Boży zstąpił na słuchających, chociaż jeszcze nie byli chrześcijanami. Wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, zdumieni się, że dary Ducha Świętego zostały wylane na pogan. Wtedy odezwał się Piotr: „Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my?” I rozkazał Piotr ochrzcić Korneliusza Rzymianina i cały jego dom. Tak powstał w Cezarei załazek gminy chrześcijańskiej złożonej z ludzi należących do innych narodowości niż żydowska. Korneliusz stał się pierwszym chrześcijaninem nawróconym wprost z pogaństwa.

## „IDŹCIE DO POGAN”

Na kanwie tych wydarzeń warto odeprzeć pewien zarzut stawiany kapłanom polskokatolickim w naszym kraju.

Duchowni nasi głoszący idee wolnego polskokatolickiego Kościoła dla ludu polskiego spotykają się z taką odprawą niechętnych nam ludzi: „Idźcie do pogań! Nas nie trzeba nawracać, bo my wierzymy w Boga!”. Ludzie ci nie mają racji. Żydzi również wierzyli w Boga, a mimo to apostołowie tak długo nie poszli do pogan, aż zbudowali podstawy Królestwa wśród wierzących współrodaków. Kapłani polskokatolicki są narzędziem w rękę Boga, który chce oczyścić swój Kościół z brudu i pragnie, by polska gałąź Bożego Królestwa nie rosła w cieniu innych gałęzi, lecz czerpała ożywcze soki bezpośrednio z winnego szcypu, którym jest Chrystus.

KSIAZDZ ŁUKASZ



## Jan Kasprowicz

Urodził się w 1860 r. w Szymborzu k. Inowrocławia, zmarł w 1926 r. w Harendzie k. Zakopanego, gdzie obecnie znajduje się Muzeum Kasprowicza. Był synem chłopca analfabety. O własnych siłach ukończył gimnazjum w Poznaniu, potem filozofię i literaturę w Lipsku i Wrocławiu. Brał udział w pracach grupowań socjalistycznych. W latach 1909—1914 wykładał literaturę porównawczą na Uniwersytecie Lwowskim. W 1914 roku brał udział w interwencji na rzecz uwolnienia Lenina uwięzionego przez władze austriackie w Nowym Targu. Umiłował Tatry, na stałe zamieszkał w Harendzie, gdzie spędził ostatnie lata życia. Debiutował wierszami już w 1882 roku. Pisał poezję i dramaty; był również tłumaczem. Poezja jego była głęboko refleksyjna. Jan Kasprowicz tworzył też dramaty o problematyce społecznej, etycznej i filozoficznej.

### SZUM DRZEW

Przypłynął ku mnie, cichy, przytłumiony  
Jęk uszczęty w sosnach na krawędzi boru,

*i wnet ogarnął wszystkie drzew korony  
Spowite w ciszy letniego wieczoru.*

*I las tajemnych dźwięków miliony,  
Rozpelzujących się w głębie przestworu,  
Jął wydobywać z swej piersi zielonej —  
Zbyt późne echa przedwiecznego wzoru.*

*I moją duszę jakby była drzewem,  
Pełnych konarów, liściastych gałęzi,  
Szum ten głęboki w dziwne uprawił  
drzenie:*

*Nim się spostrzegłem, z cielesnej uwięzi  
Rwie się i płynie w dal za sosen śpiewem,  
Gdzieś w bezgraniczne nieznane  
przestrzenie.*

### CZEKAŁEM NA CIEBIE

*Czekałem na ciebie wczora,  
Od rana czekałem do rana,  
Wywiódła mnie w pole tęsknota  
Miłością moją pijana.*

*Przenigdy już czekać nie będę  
Takem chciał zarzec się w gniewie  
Lecz kłamstwo jest obce mej duszy  
O fałszu nic serce me nie wie.*

*Więc powiem ci prosto i szczerze,  
Ty moje dziwne kochanie:  
Chociażbym wieki miał czekać,  
Dość woli na to mi stanie.*

*Bo cóż mam czynić nieboże  
Jeśli nie czekać do końca?  
Wszakże ty jesteś zachodem  
I wschodem mojego słońca!*

### W CIEMNOSMRECZYŃSKICH SKAŁ ZWALISKA...

*W ciemnosmreczyńskich skał zwaliska,  
Gdzie pawiookie drzemią stawy,  
Krzak dzikiej róży pąs swój krawawy  
Na plamy szarych złomów ciska.*

*U stóp mu bujne rosą trawy,  
Bokiem się piętrzy turnia śliska,  
Kosodrzewiny węzowiska  
Poobszywały glaźne lawy...*

*Samotny, senny, zadumany,  
Skronie do zimnej tuli skały  
Jakby się lękał tchnienia burzy.*

*Cisza... o liście wiatr nie trąca,  
A tylko limba próchniejąca  
Spoczywa obok krzaku róży.*





# Rozmowy z Czytelnikami

Na początek dzisiejszych „Rozmów” proponuję lekturę listu Pani Teresy B. z Bytomia:

**Drogi Duszpasterzu!**

Już od dawna nosiłam się z zamiarem napisania do Was. Dziś udało mi się kupić w kiosku „Ruchu” (co jest u nas rzeczą bardzo trudną) nowy numer „Rodziny” i dlatego postanowiłam napisać ten list.

Mieszkałam w Bytomiu, jestem wyznania rzymskokatolickiego. Moja przynależność do Kościoła Rzymskokatolickiego nie przeszkadza mi jednak być Waszą stałą czytelniczką. Lubię i cenię Wasze czasopismo, bo mogę dzięki niemu dowiedzieć się więcej o sprawach Bożych, publikujecie różne artykuły na tematy religijne i życia codziennego. Bardzo lubię „Lekcje religii” Księdza Łukasza i w ogóle wszystko. Na każdy numer czekam z niecierpliwością, chociaż w związku z lekturą „Rodziny” przeżyłam też wiele kłopotów. Niejeden raz spotykały mnie złośliwe przytyki: „Ty, taka gorliwa rzymskokatoliczka, a czytasz czasopismo innego wyznania?” Należę do ludzi upartych i śmiałych i dlatego to mnie nie zraziło. Po pewnym czasie moje otoczenie uspokoiło się, przyzwyczało do tego, że czytam Wasz tygodnik, a niektórzy moi znajomi nawet sami zaczęli czytać wskazane przeze mnie ciekawsze artykuły, a potem dyskutować na różne związane z tym tematy.

Bardzo mnie boli fakt, uważam to za strasznie smutne i nieludzkie, że Kościół Polskokatolicki i jego wierni mimo szeroko propagowanego na świecie ekumenizmu ciągle jeszcze doznają wiele przykrości ze strony rzymskokatolików. Księża z mojej parafii na pewno nie popierają postawy wrogości wobec Kościoła Polskokatolickiego, przeciwnie, w czasie katechizacji dorosłych mówili dużo o szacunku dla innych wyznań i nigdy nie podkreślali, że nasz Kościół jest lepszy.

Nie mogę zrozumieć, skąd u ludzi wierzących może się brać niechęć do innych wyznań, a co dopiero mówić o złośliwych sądach, wyrządzaniu przykrości czy nienawiści. Kto naprawdę jest wierzący, kto uważnie czyta słowa Pana Jezusa, ten musi kochać wszystkich ludzi bez wyjątku. Nie wiem, dlaczego niektórzy rzymskokatolicy w Polsce są tak zaślepieni i mają jakieś pretensje do Kościoła Polskokatolickiego. Przecież powinni mu

być raczej wdzięczni. Przecież to od Was przyszło odprawianie Mszy świętej w języku polskim. Ja osobiście jestem Wam za to ogromnie wdzięczna, bo Msza święta stała się przez to zrozumiała.

Jeżeli budujecie Kościół Boży i natrafiacie na trudności, to nie trzeba się tym zrażać. Chciałabym Wam dodać otuchy i zapewnić Was, że nie wszyscy rzymskokatolicy są źle do Was nastawieni, a z pewnością niedługo przyjdzie czas, że wszyscy wierzący, niezależnie od jakiego Kościoła należą, będą się wzajemnie szanować i uważać za wyznawców jednego Kościoła Chrystusowego. Jako wyraz moich szczerzych, życzliwych względów do Was uczułem przesyłam Wam tekst pieśni, która dotyczy wszystkich ludzi wierzących i ufających Bogu. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia dla całej Redakcji od stałej czytelniczki i jej przyjaciół z Bytomia.

Droga Pani Teresko!

Swoim listem zrobiła nam Pani wielką radość. Tak, istotnie, „kto naprawdę jest wierzący, kto uważnie czyta słowa Pana Jezusa,

ten musi kochać wszystkich ludzi bez wyjątku”. Przez swoją postawę jest Pani nie tylko propagatorką naszego tygodnika i pośrednio idei Kościoła Polskokatolickiego, ale w ogóle jest Pani apostołem tolerancji religijnej i humanizmu w stosunkach międzyludzkich. Tacy ludzie jak Pani sprawiają, że znika z naszego życia fanatyzm we wszelkim wydaniu, oszczerstwa, obmowy, plotki i inne złośliwości. My też mamy nadzieję, opartą zresztą na wierze, że już niedługo wszyscy wierzący i w ogóle wszyscy ludzie będą się wzajemnie szanować. Piękny będzie wówczas świat. Taki świat stworzyły to zadanie dane ludziom przez Boga.

Z przyjemnością zamieszczamy dedykowany nam tekst pieśni, a Pani i Jej bytomskim Przyjaciołom ślemy gorące pozdrowienia ze stolicy Polski — Warszawy.

Pan Stanisław R. z Olsztyna interesuje się Kościołem Polskokatolickim od dłuższego czasu. Chcąc pogłębić swą wiedzę religijną w ogóle, zaczął czytać Pismo Święte. Zapytuje nas o nie, jak również o Objawienie Boże.

Pismo Święte, czyli Biblia, jest natchnionym słowem Boga do ludzi. Mówimy, że poszczególne księgi Pisma św. zostały napisane przez ludzi pod natchnieniem Ducha Świętego. Nie znaczy to jednak, że Duch Święty czynił z autorów ksiąg ślepe i jedynie bezwolne narzędzia, które odbierały i przelewały na papier dyktowane im przez Ducha Św. treści. Piszący prawdopodobnie nie był nawet świadom tego, że jest

narzędziem Ducha Św. i że pisana przez niego księga wejdzie do kanonu świętych ksiąg Kościoła.

Pismo św. nie może być uważane za kompendium zasad chrześcijańskiej wiary i moralności. Autorzy poszczególnych ksiąg pisali je w określonym celu i stosownie do tego celu zestawiali fakty i idee. W okresie apostołskim nauczanie chrześcijańskie było przekazywane przez żywe słowo, żaden zaś z autorów ksiąg NT nie miał zamiaru ani napisać szczegółowej biografii Pana Jezusa, ani streszczać całokształtu Jego nauki. Tym bardziej nie można zbioru ksiąg ST uważać za dzieło zawierające całość nauki wiary i moralności. Biblia zawiera tylko część Objawienia Bożego. Objawienie to znajduje się również w apostołskiej tradycji — w historycznych źródłach wczesnego chrześcijaństwa: w źródłach pisanych i w dokumentacji archeologicznej. Objawienie zawarte w tradycji nie może być sprzeczne z Objawieniem zawartym w Biblii. Sprawy te nie należą do łatwych. Zachęcamy do systematycznej lektury publikowanych przez nas artykułów teologicznych.

Pani Jadwiga C. z Koszalina żali się w swym liście na swój los, na nieudane małżeństwo. Uważa, że całe jej nieszczęście polegało na poznaniu mężczyzny o zupełnie innych cechach charakteru, co spowodowało wzajemną wrogość i w konsekwencji rozjeście się. Po co zachęcać ludzi do pogodzenia się, skoro do siebie nie pasują, znów się pokłóć i prędzej czy później rozjeżdżą?

Podobieństwo charakterów wcale nie musi być gwarancją trwałości małżeństwa. Popatrzmy na małżeńskie pary zadowolone ze swego życia rodzinnego, a zauważymy, że wyróżniają się one przede wszystkim dwiema cechami: dojrzałością i aktywnością intelektualną i emocjonalną oraz przekonaniem o trwałości małżeństwa. Inne cechy osobowości, warunkowane genetycznie, wrodzone, nie odgrywają większej roli. Małżeństwo w momencie zawierania ślubu wcale nie jest doskonałe. Mażonkowie całe życie powinni się doskonalić, uczyć się zwracać ku drugiej osobie, wczuwać w jej potrzeby, współczuć razem z nią i aktywnie działać dla jej dobra. Ważną rzeczą jest posiadanie wspólnych wartości, zainteresowań, poglądów — to wszystko trzeba wypracowywać. Nie jest to nieosiągalne. Owszem, ludzie wierzący znajdują wiele siły w wierze i potrafią swoje małżeństwo uczynić szczęśliwym. Usilną pracą i miłością potrafią ukształtować dodatnie cechy we współmałżonku. Życzymy odwagi, wiary i radosnego spojrzenia na życie.

**DUSZPASTERZ**

## Posyłam was

*Posyłam was na pracę bez nagrody,  
Na ciężki, twardy i niewdzięczny trud,  
Niezrozumienia, drwiny i obmowy.  
Posyłam was na pracę do mych trzód.  
Tak jak Ojciec mój posłał mnie,  
Tak i ja was ślę.*

*Posyłam was opatrzeć ciężkie rany,  
Pomagać słabym, ich ciężary nieść.  
Pocieszać smutnych, wspomnieć zapomnianych.  
Posyłam was radosną głosić wieść.  
Tak jak Ojciec mój posłał mnie,  
Tak i ja was ślę.*

*Posyłam was na krańce tego świata,  
Gdzie w samotności serce nieraz lka.  
Opuścić każe ojca, matkę, brata.  
Posyłam was na drogi mojej szlak.  
Tak jak Ojciec mój posłał mnie,  
Tak i ja was ślę.*

*Posyłam was do serc z zawisci twardych,  
Do oczu ślepych, zaciśniętych rąk,  
Gdzie trzeba serc gorących i ofiarnych.  
Posyłam was na całej ziemi krąg.  
Tak jak Ojciec mój posłał mnie,  
Tak i ja was ślę.*

(Tekst nadesłany przez Panią  
Teresę B. z Bytomia)

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Warszawa, ul. Smolna 10 12. Zam. 964. F-104.

**Nr indeksu 37477**





## MAKIJĄŻ LATEM



Przemysł kosmetyczny dostarcza nam tak ogromnej ilości środków, że każda z pań może bez trudu wybrać coś dla siebie. Dobry dobór kosmetyków umożli-

liwia właściwą pielęgnację każdego rodzaju cery, a umiejętny makijaż sprawia, że każda twarz jest ładna, interesująca, potrafi bowiem ożywić naturalny wyraz, zatuszować drobne mankamenty, dodać uroku i wdzięku. Jest jednak jeden podstawowy warunek — makijaż powinien być umiejętnie zrobiony i dyskretny. Osobny rozdział w sztuce kosmetycznej stanowi makijaż let-

zaczyna się „pocić”. Dobry nawilżający krem — to wszystko, czym upiększamy twarz po umyciu. Tylko na wieczór możemy lekko sypkim pudrem przyproszyć nos, czoło i brodę. Zaprzeźdźmy też na ten czas malowania ust. Niech i one odpoczną. Jeżeli jednak jest to konieczne, używajmy najmniej jaskrawych kolorów.

I jeszcze jedna bardzo ważna



ni. Musi on być szczególnie subtelny, bo ostre słońce bezlitośnie odślania nadmiar pudru czy zbyt intensywny kolor na powiekach. Dlatego też w okresie letnim stosujemy na powieki kolory dyskretnie, stonowane: np. brunetki: szaro-zielone, a blondynki: szaro-niebieskie. Używamy na powieki odcieni beżu i łagodnego brązu, który szczególnie dobrze harmonizuje z opaloną skórą. Wszelkich pudrów w kremie typu „Fluid” zaprzestańmy w ogóle używać latem. Zatykają one pory skóry, a wtedy nasza twarz

uwaga: idąc na plażę nie używamy żadnych kosmetyków oprócz kremu do opalania. Kobieta na plaży z twarzą w „pełnym makijażu” to nie tylko nieestetyczny wygląd, ale wręcz narażenie swojej twarzy na najróżniejsze alergię, wywoływane działaniem słońca poprzez warstwę kosmetyków na naszą skórę. A więc umiar, dyskrepcja i rozsądek, miłe Panie. Życzymy świeżego, naturalnego wyglądu.

MARIA

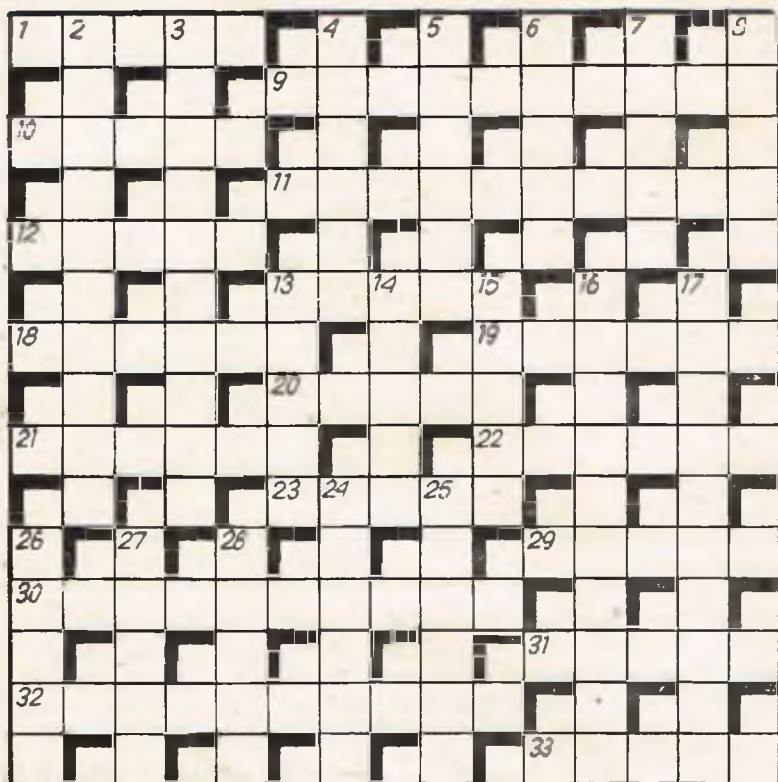
## Ciekawostki ze świata

W Brukseli otwarto muzeum dla dzieci. Analogiczne muzea istnieją już w Amsterdamie, Paryżu i Nowym Jorku. Brukselskie muzeum podzielone zostało na kilka działów, z których każdy ilustrować ma różne dziedziny życia.

Podczas wykopalisk archeologicznych, prowadzonych w pobliżu syryjskiego miasta Latakija, odkryto 18 tys. glinianych tabliczek, które są pokryte pismem klinowym. Badania wykazały, że tabliczki te są słownikiem języków narodów zasiedlających Bliski Wschód w 4350 r. pne. Czyżby to był najstarszy słownik świata?

Dane statystyczne wykazują, że amerykańskie społeczeństwo starzeje się szybciej niż jakiekolwiek inne w krajach uprzemysłowionych. Obecnie dzieci poniżej 14 roku życia jest w USA o 5,5 mln mniej niż przed sześciu laty. Natomiast w tym samym czasie liczba osób, które przekroczyły 65 rok życia, wzrosła o 3 mln.

W Moskiewskim Instytucie Radiologii opracowano wzmacniacz obrazów rentgenowskich, które mogą być wyświetlane na monitorze telewizyjnym, rejestrowane przy pomocy magnetowidu bądź drukowane. Jasność obrazu jest taka duża, że badanie może odbywać się przy świetle dziennym.



## KRZYŻÓWKA NR 33

**POZIOMO:** 1) kułak, 9) swojski cicerone, 10) przypomnienie, ponaglenie, 11) zażalenie, skarga, 12) powieść Gojawczyńskiej, 13) zmagania zbrojne, 18) ostra wymiana słów, 19) był naszą stolicą, 20) wyższa izba parlamentarna, 21) do wyklejania ścian, 22) handlowa propozycja, 23) autor słynnych 95 tez, 29) otacza łódzkiego hojowego, 30) dobroczyńca, 31) byt, istnienie, 32) państwo w Europie, 33) niesława, infamia.

**PIONOWO:** 2) miasto w woj. bydgoskim, 3) komedia Moliera, 4) baobab, 5) jedna z europejskich metropolii, 6) kształt, postać, 7) wiecznie płonie, 8) magazyn, 13) lennik, 14) pies futerkowy, 15) często bywa kimś innym, 16) jedna z nauk ścisłych, 17) niedoświadczony młokos, 24) uczestnictwo, 25) smętny utwór liryczny, 26) człowiek zaczynający uprawiać jakąś sztukę, naukę, zawód, 27) budynek gospodarski, 28) miasto Kopernika.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 33”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 27

**POZIOMO:** prasa, łodołamacz, sfera, kierownica, brzeg, Agata, ananas, rzeźba, tekst, Turcja, ulepek, tenor, rywal, przewisko, kania, Sandomierz, szlam. **PIONOWO:** referendum, strzelnica, pociąg, powrót, barwa, ramię, dział, astat, arkan, Artur, weterynarz, zbieranina, Emilia, oskard, spust, szyna, dzwon.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Stanisława Ławniczak z Zagórowa i Antoni Pleper z Jastarni. Narody prześlemy pocztą.